

KOLOROWY
PROGRAM TV

W NUMERZE:

DODATEK TARGOWY

pojezierza

tygodnik drawskiego



Czaplinek
Drawsko Pom.
Kalisz Pom.
Ostrowice
Wierzchowo
Złocieniec

GAZETA POWIATOWA Nr 31 (43) Rok II 4.08.04 Cena 2,00 zł (w tym 7% VAT) ISSN 1731-5646

ZŁOTA NATALIA

OD DZIŚ
DO 10 WRZEŚNIA

KIERMASZ

ARTYKUŁÓW
SZKOLNYCH

ATRAKCYJNE CENY
Zakupy z nagrodami!!!

Hurtownia "JOLKA"
Drawsko Pom.
Ul. Basztowa 3b (koło ZUS-u)

Po Szansie na Sukces w Warszawie, Złota Jodła w Kielcach

(ZŁOCIENIEC) O trzynastoletniej Natalii Gadzina ze Złocienica od kilku miesięcy jest głośno w Polsce, także w Złocienicy. Do wakacji była uczennicą Szkoły Podstawowej nr 1 w mieście nad Drawą i Wąsawą. Teraz, po wakacjach, pójdzie do gimnazjum. Zbiera znakomite opinie o swoim śpiewaniu od największych artystów polskiej estrady.

Natalia
z Grzegorzem
Markowskim z Perfectu



Czytaj str. 4, 5

OPTYK

PRACOWNIA OPTYCZNA

M & D Piszewscy s.c.

- komputerowe badanie wzroku
- soczewki kontaktowe
- szeroki wybór opraw

LEKARZ OKULISTA
rejestracja na telefon

Adres:
78-500 Drawsko Pom.
Ul. Piłsudskiego 21, tel. (094) 36 331 50

QS DOM FINANSOWY

KREDYTY GOTÓWKOWE
HIPOTECZNE
SAMOCHODOWE

DECYZJA
W 12 GODZ.

UBEZPIECZENIA

Drawsko Pom., ul. Kupiecka 12
(nad sklepem zoologicznym)

(094) 363 20 08, 0608 518 055

SZYBKO I BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI!

Czynne w godz. 10.00-16.00

AGENCJA REKLAMOWA

Reklama zewnętrzna

- Tablice, konstrukcje reklamowe • Banery
- Reklama na pojazdach, witrzynach sklepowych

Druki

- Wizytówki • Ulotki • Katalogi

Internet

- Projektowanie stron www

Mart B

ul. H. Sawickiej 18, Łobez, tel. (0..91) 579-22-64

OKNA I DRZWI Z PCV

Producent: PPHU "OKNO-PLAST"



73-150 Łobez, ul. Bema 30
tel./fax (091) 39 763 10, 0603 39 03 17



Biuro Handlowe: 73-150 Łobez, ul. Kościelna 6, tel. (091) 39 762 67
78-500 Drawsko Pomorskie, ul. Sikorskiego 6, tel. (094) 36 32 354

Pracujemy w profilu PCV firmy **REHAU** i okuciach firmy **eschüring**

- Bezpłatne doradztwo i pomiary u Klienta
- Bezpłatny transport
- Wymiary okien i drzwi na życzenie Klienta
- Okna typowe odbiór natychmiastowy z magazynu
- Montaż na życzenie
- Dalsze szczegóły na telefon lub faks
- Sprzedaż ratalna bez zyrantów i pierwszej wpłaty

godziny otwarcia: pon.-pt. 9.00-17.00, sobota 9.00-14.00

RATY

EMERYCI I RENCJIŚCI - RABAT 5%

OKNA I DRZWI

DRZWI WEW. I ZEW.
PARAPETY WEW. I ZEW.

CENY PRODUCENTA!
SZYBKI TERMIN REALIZACJI!

F.H.U. "KOMFORT"

Miroslaw Misiura
Drawsko Pom., ul. Kupiecka 16
tel./fax (094) 363 61 72, 0606 122 987

GAŚNICE

- remonty
- konserwacja
- naprawa
- ładowanie butli co2 (migomat, piwo)

**Badanie hydrantów
wewnętrznych**

"PREWEN-POŻ"
Drawsko Pom., Ul. Akcyjowa 4
tel./fax (094) 36 351 41
tel.kom. 0603 586 807

ZAKŁAD POGRZEBOWY



BEZPŁATNY TRANSPORT

PIOTR SKRZYPCZAK

SIEDZIBA - DRAWSKO POM. ul. Kosynierów 3
☎ 363-40-05 / 24h

BIURA :

ZŁOCIENIEC PL. 650-LECIA 2 - Kwaciarnia
WIERZCHOWO UL. PARKOWA 22 p. Burkiewicz

OBSŁUGA POGRZEBÓW NA TERENIE

Drawsko Pom., Czaplinek, Złocieniec, Wierzchowo, Kalisz Pom., Ostrowice

POSESOR

Lic.zawodowa nr 4141

AGENCJA OBROTU NIERUCHOMOŚCIAMI

POSESOR jest partnerem ogólnopolskiej
sieci firm obrotu nieruchomościami NGA.

Zapewniamy profesjonalną obsługę,
komfort i bezpieczeństwo transakcji!

Drawsko Pomorskie, Plac Konstytucji 12
tel./fax (094) 363-22-00, 0509-319-222
e-mail: posesor-ms@wp.pl



Co sądzą o naszym patriotyzmie?

Damian Meduncki



- To trudne pytanie. Ale myślę, że Polacy są patriotami. Przynajmniej ja uważam, że mam w sobie takie

uczucia. Trudno mi się wypowiadać za innych, ale sądzę, że z naszym patriotyzmem nie jest źle i jak będzie trzeba pójdziemy na barykady, walczyć za swój kraj.

Lucyna Charkow



- Sama jestem patriotką. Patriotyzm jest istotny w życiu narodu. Tylko nie taki na pokaz. W 1956

roku, kiedy byłem w internacie i koło naszej szkoły przejeżdżały wojska radzieckie, całą noc żeśmy nie spały. Było ZMP, sowietyzacja, ale młodzież się nie dawała, przeżywała tragedię Polaków w Poznaniu. W tym czasie jedna z moich koleżanek pozdejmowała ze ścian wszystkie portrety, pozostawiła tylko godło. To więcej niż tysiąc słów.

Pani Maria



- Uważam, że patriotyzm teraz się dewaluje, chociaż Polacy pamiętają swoją

historię. Wielu z żyjących pamięta czasy stanu wojennego. Wtedy ludzie byli jacyś bardziej solidarni. Dzisiejsza młodzież, nie mam na myśli wszystkich, wie jednak mniej o tym, jak ciężko było żyć i być patriotą w czasach komuny.

Z drugiej strony



Wiesław Małyszek

W Goeteborgu (Szwecja) trwają Mistrzostwa Świata Piłki Ulicznej Ludzi Bezdomnych, w skrócie MŚPULB. Startuje w nich 30 drużyn reprezentujących takie kraje jak: Francja, Wielka Brytania, Portugalia, Argentyna, Szwecja, Ukraina.

W MŚPULB nie mogło zabraknąć naszych. Na dzień, w którym piszę ów tekst, biało-czerwoni bez dachu nad głową, dokopali latającym po ulicach Holendrom (4:1), zmaltretowali Irlandczyków, którzy opuścili kartony parkujące na ulicach Dublina (9:7) i, niestety, poległ w pojedynku z reprezentacją kanalarzy z Moskwy, czyli uległ bezdomnej Rosji (2:4).

Czy nasi bezdomni mają szansę na zdobycie jakiegoś trofeum w MŚPULB? Sprawa jest otwarta. Nasi mogą nawet wygrać, pod jednym wszakże warunkiem, że nie będą dzielić

Złot fanów Kaczmarzkiego w Kołobrzegu

(KOŁOBRZEG) Tutejsze środowisko kulturalne, które od lat organizuje konkursy im. Zbigniewa Herberta podjęło się organizacji kolejnej imprezy. Będzie nią I Festiwal Piosenki Poetyckiej imienia Jacka Kaczmarzkiego pod nazwą "Nadzieja". Odbędzie się pojutrze, w piątek, 6 sierpnia, na specjalnej scenie na plaży w Kołobrzegu. Rozpocznie się o godz. 18.00. Zaśpiewają m.in. Andrzej Poniedziałki, Mirosław Czyżykiewicz, Jacek Bończyk, Radosław Elis oraz trio "łódzkie w składzie Paweł Konopacki, Witold Łuczyński i Tomek Susmęd oraz trio "poznzańskie" z Przemkiem i Piotrem Klempiczami i Marcinem Żmudą. Mają być stoiska z książkami i płytami Kaczmarzkiego. (k)

skóry na nietoperzu, ten jak wiemy ze znalezieniem jakiejś kurnej chaty nie ma problemu, zawsze gdzieś się podwiesi i jeszcze jest pod ochroną! W tym miejscu warto przytoczyć opowieść o konkursie na najoryginalniejszą pracę poświęconą mamutom. Startowali w nim Amerykanie, Japończycy, Żydzi z Izraela, Rosjanie, Kubańczycy i nasi.

Bezrobotni Amerykanie (tylko bezrobotnemu może przyjść do głowy brać udział w takich zawodach) przygotowali ilustrowany poradnik zatytułowany "Co każdy Amerykanin powinien wiedzieć o mamutach?". Nasi skończonoocy bracia z pierwszej Japonii (Wąłęsa, dawaj wędkę!) przesłali do jury tekst pt. "Wprowadzenie do nauki o mamutach". Z Jeruzolimy, specjalnie na tę okazję zbudowaną arka, przyplłynęło sześciotomowe dzieło pt. "Mamut a sprawa żydowska". Rosjanie wysmażyli pracę zbiorową, dwuczłonową "Rosja praojczyzną mamutów. Rosyjski mamut pierwszym bolszewikiem świata". Kubańczycy przysłali opracowanie pt. "Kubański mamut, młodszy brat pierwszego bolszewickiego mamuta". A Polacy? No właśnie. Cały czas zastanawiają się nad tym, jakie dzieło wysłać na konkurs. Kłóca się, chociaż konkurs dawno rozstrzygnięto. Wygrała praca nadesłana przez Greków: "Mamucie, nie udawaj wielbłąda". Na tym kończę wątek sportowy. Na koniec wypada dodać, że nasi mający gdzie mieszkać posłowie, załatwili w ciągu 2 dni kasę, wyjeżdżającym do europarlamentu kołegom. Jak chodzi o kasę, to się w naszym Sejmie biega. To tyle.

Teraz o naszym wspaniałym prezydencie Kwaśniewskim i jego ukraińskim koleźce Kuczmiem. Nie wiem jak Szanowni Państwo, ja jednak zauważyłem, że Kwaśniewski podpatrzył u Busha, jak ten wychodząc z gabloty czy helikoptera, macha ręką; do tłumy i kamery. Tak samo macha Kwaśniewski. Identyfikacja. Naśladuje Busha. Macha i macha, wszędzie. Często machał będąc na Ukrainie. Często, bo często tam śmigał. Kwaśniewski ubzdurał sobie, że będzie tym, który namówi Kucznię, żeby ten namawiał innych Ukraińców,

żeby chcieli do Unii i NATO. Tymczasem w tydzień po upublicznieniu przez Ukraińców doktryny wojskowej, gdzie zapisano, że "celem strategicznym jest wejście do Unii Europejskiej i NATO", po spotkaniu z Putinem, Kuczma wydał dekret. Wykreślono w nim zbożny cel sprzed tygodnia o wejściu do Europy i NATO. Tego samego dnia Ukraińcy zapowiedzieli, że od 1 sierpnia będą pompować ropę do ropociągu Odessa - Brody. Planowano, gadał o tym z Kucznią Kwachem, że ropa z Brodów będzie płynęła do Gdańska. Nie popłynie. Kwaśniewski, ty lepiej więcej po Ukrainie nie Bushuj! Bo nam Putin każe zakręcić. Machaj na Berdyczów. To też Ukraina.

Na koniec, ponieważ było zbyt poważnie, dowcip. Do salonu barona von Klozenau wchodzi lokaj. Mówi: - Panie baronie, przyszedł bezdomny. Mówi, że jest Polakiem, wygrał jakieś MŚPULB w Goeteborgu, gdzie przy okazji dowiedział się, że pan jest jego krewnym, i że on ma na to jakieś dowody. - To jakiś kretyn! - burza się von Klozenau. - Też tak pomyślałem, ale to jeszcze nie dowodzi pokrewieństwa z panem baronem.

I jeszcze jeden. Przychodzi baba do lekarza. - Panie doktorze, muszę pana na początku poinformować, że jestem jeszcze dziewczęcą. - Tak! To dziwne. Ale to nie szkodzi. Jestem lekarzem pierwszego kontaktu. - Tak. A na ile VAT? - Na 22. - Oooo-oo... - A jak! No to MŚPULB!

tygodnik
drawskiego

Gazeta Powiatowa

Redakcja: Kazimierz Rynkiewicz - p.o. redaktor naczelny (tel. 0504 531 019); **współpracują:** Złocieniec: Tadeusz Nosel, Zbigniew Rogaliński (fotoreporter); Drawsko: Marcel Kaźmierowicz (0508274911), Rajmund Jurewicz, Zdzisław Janusz Winiarski.

Reklama: Marcel Kaźmierowicz (0508274911)

Adres redakcji:

- Drawsko Pom., ul. Złocieniecka 9, tel. (094) 363 27 24

- Złocieniec, ul. I Dywizji 8 (internat ZSP). Tel. (094) 367 22 44

wppp1@wp.pl

Wydawca:

Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska, Kazimierz Rynkiewicz, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6, tel./fax (091) 3973730; e-mail: wppp1@wp.pl; NIP 859-001-19-30;

Konto: BS Goleniów o/Łobez 04-9375-1038-2600-1919-3000-0010
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adyustacji tekstów. Materiałów nie zamawianych nie zwracamy. Nie odpowiadamy za treść reklam, ogłoszeń i listów.

Nasze Wydawnictwo wydaje: „tygodnik łobeski”, „tygodnik świdwiński”, „tygodnik pojezierza drawskiego” i dwutygodnik lokalny „gmina trzebiatowska”.

DRUK: WPPP - Łobez. Tel./fax (091) 39 73 730;

Nakład: 1300 egz.

BADANIA MAMMOGRAFICZNE

W dniach 6 - 12.09. 2004 r. Szpital Powiatowy im. Matki Teresy z Kalkuty organizuje badania mammograficzne dla wszystkich kobiet powyżej 40 roku życia z terenu Miasta i Gminy Drawsko Pomorskie. Koszt badań pokrywa Urząd Miasta i Gminy w Drawsku Pomorskim.

Zapisy: od dnia 10.08.2004 r. w Szpitalu Powiatowym - w budynku przychodni - poradnia K lub telefonicznie: 36 30 332. Decyduje kolejność zgłoszeń. Wymagany dowód osobisty. Przy zapisie pobiera się wpisowe na rzecz Szpitala w kwocie 5 zł.

A na koniec fajerwerki DNI ZŁOCIENIA TYLKO Z NAZWY

(ZŁOCIENIEC)

Przed nami kolejne Dni Złocienca. Trudno doszukać się w ich programie jakichkolwiek akcentów złocienieckich. Zobaczmy.

Zaczynają się szóste go sierpnia w piątek o 19.00. W amfiteatrze w kompleksie sportowym nad Wąsawą wystąpi popularny tu kabaret Jurki. Siódmego sierpnia w sobotę o 19.00 w pobliżu Stacji Wodnej nad Drawą występ wrocławskiego chóru chłopięcego Pueri Consonantes. Potem zabawa przy muzyce zespołu Stars. Koncert zespołu One Vision – covery the Queen.

Ósmego sierpnia o 13.30 program dla dzieci w wykonaniu Pracowni Teatralno – Plastycznej Ko.t z Wrocławia na deptaku (ulica Marszałka Piłsudskiego). O 17.00 w pobliżu Stacji Wodnej nad Drawą Turniej Złocienieckich Rodzin w organizacji OSiR-u. Do tego koncert zespołu the Postman – covery the Beatles. W programie zapisano też koncert zespołu Dżem o 21.30. Dni Złocienca zamknie pokaz fajerwerków o 23.00. (n)

Zapraszamy czytelników na spotkanie z redakcją W sobotę Targi po raz szósty

(ZŁOCIENIEC) W sobotę i niedzielę po raz szósty odbędą się w Złociencu VI Targi Wystawienniczo-Handlowe.

W tym numerze Tygodnika znajdują Państwo "Złocieniecką Gazetę Targową", którą przygotowaliśmy specjalnie na te targi. Ukażała się ona jako dodatek do wydawanych przez nasze Wydawnictwo tygodników na terenie trzech powiatów: drawskiego, świdwińskiego i łobeskiego. Zaistnieje również podczas Targów. Znajdą w niej Państwo sporo informacji o tej imprezie, na którą serdecznie zapraszamy w imieniu wszystkich wystawców.

Jako Wydawnictwo Polska Prasa Pomorska będziemy ze swoim stoiskiem tuż przy wejściu do hali sportowej, którą jako obiekt nowo wybudowany również warto obejrzeć. Ko-



rzystając z okazji zapraszam czytelników na otwarte spotkanie z redakcją "Tygodnika Pojezierza Drawskiego". Podczas redakcyjnego dyżuru można będzie zgłaszać wszelkie sprawy i rozmawiać o nurtujących naszych czytelników problemach. Można będzie również składać ogłoszenia drobne, reklamy, zapoznać się z wydawanymi przez nas gazetami, wnieść uwagi do-

tyczące redagowania i funkcjonowania "Tygodnika Pojezierza Drawskiego". Zapraszam na spotkanie.

Wydawca i redaktor naczelny
Kazimierz Rynkiewicz



Bez jakiegokolwiek pomocy władz gminy

W WIERZCHOWIE BEZROBOTNI JUŻ NA PRAWIE

(WIERZCHOWO) Po referendum mającym wykazać brak społecznego poparcia w Wierzchowie dla tamtejszej Rady Gminy, które wykazało akurat coś odwrotnego, z Wierzchowa doszła do Tygodnika informacja na temat tamtejszego Stowarzyszenia Bezrobotnych.

Nie wdając się w różne zaszczości w tym względzie informujemy, że dwudziestego pierwszego lipca owo wierzchowskie

Stowarzyszenie zostało wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego – Rejestru Stowarzyszeń. Tym samym bezrobotni w Wierzchowie już w pełni prawa mają swoją organizację.

- Byliśmy, jesteście i będziemy działać na terenie gminy Wierzchowo, i nie tylko. Nie otrzymaliśmy w tym względzie żadnej pomocy od władz gminy Wierzchowo. Z własnych prywatnych oszczędności wydali-

śmy ponad dwa tysiące złotych, aby Stowarzyszenie mogło dalej funkcjonować i pomagać bezrobotnym i ludziom pracy, jak również emerytom i rencistom – przeczytaliśmy w przesłanej nam notatce. Dziękujemy sędziemu Sądu Rejonowego w Koszalinie, pani Stanisławie Strauchmann, przewodniczącej Wydziału oraz radnemu Janowi Owodzie z Rady Wierzchowa – podziękowaniami zakończono informację. (n)

TRAGEDIA NA DRODZE

Poniosła śmierć na miejscu

(BRO CZYNO-MACHLINY) 30 lipca 2004 r. o godz. 22.00 na trasie Broczyno-Machliny kierujący samochodem osobowym marki Nissan Primera 29-letni mieszkaniec Czaplina nadjechał na leżącego na jezdni, wcześniej potrąconego przez inny pojazd dzika, stracił

panowanie nad kierowanym pojazdem i zjechał do przydrożnego rowu gdzie dachował. W wyniku zdarzenia pasażerka, 25-letnia mieszkanka Czaplina poniosła śmierć na miejscu, a kierujący z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

(red.)

ZŁOTA NATALIA

Po Szansie na Sukces w Warszawie, Złota Jodła w Kielcach

(ZŁOCIENIEC) O trzynastoletniej Natalii Gadzina ze Złocieńca od kilku miesięcy jest głośno w Polsce, także w Złocieńcu. Do wakacji była uczennicą Szkoły Podstawowej nr 1 w mieście nad Drawą i Wąsawą. Teraz, po wakacjach, pójdzie do gimnazjum. Zbiera znakomite opinie o swoim śpiewaniu od największych artystów polskiej estrady. Kiedy słyszy się ją śpiewającą, wszystko wokół przestaje być ważne. Zaczyna się wsłuchiwać w głosik tej szczupłutkiej, długowłosej trzynastoletniej artystki, a im dalej, tym bardziej.

W telewizyjnej Szansie na Sukces Wojciecha Manna niedawno zajęła drugie miejsce. Kilkanaście dni temu w Kielcach w śpiewaczych szrankach wzięła pierwszą lokatę i trofeum – marzenie; Złotą Jodłę. Tygodnik kilka kwadransów spędził na rozmowie z Natalią i jej rodzicami, nauczycielami muzyki w złocienieckich szkołach. - Dlaczego się śpiewa? – to główny motyw rozmowy. Tygodnik też przyznał się; - Bardzo lubimy twoje śpiewanie. Dawno nie słyszeliśmy tyle fajnych zdarzeń w jednym głosiku. Cieszymy się, że możemy z Tobą porozmawiać i też pogratulować sukcesów. Chcemy posłuchać Twojej opowieści o sobie samej.

Mówi Natalia

U początku rozmowy usłyszeliśmy, że rodzice Natalii w jej śpiewaniu są zwyczajnie mamą i tatą. Profesorami dopiero później. Ich rola w karierze córki sprowadza się do wszelkiej pomocy, dbałości o to, by skoro w rodzinie pojawił się talent, to trzeba zrobić wszystko, by go nie zmarnować. I to jest czynione. Ze skutkiem takim, jak

tego można posłuchać, obejrzyć w telewizji czy dowiedzieć się z płyty nagrałej w radiu Kielce. - Nie ma mowy o tym, abym do śpiewania była z a c h ę c a n a przez kogokolwiek. Tego pragnę sama. Brać udział w konkursach – to lubię. Nie zawsze udaje mi się dostawać na nich nagrody. Na to trzeba poczekać. Rodzice moich występów nie biorą tak poważnie, jak ja. Nawet, jak nie ma nagrody, albo chociaż wyróżnienia, to nie tylko, że nie ma żadnych pretensji, ale nawet uwag. Dosłownie nic. Można śpiewać.

Dlaczego śpiewasz?

To moje hobby. Śpiewanie jest moją pasją. Kiedyś, już dawno temu, odkry-

łam w sobie śpiewanie i zaczęłam je kształcić. To jest tak, że nagle odkrywa się, że się w sobie coś ma. Może talent?

To było takie sobie śpiewanie piosenek. W towarzystwie i pod opieką mamy. Mama wybierała mi piosenkę. Uczylać się śpiewania przy pianinie. W domu powstawał podkład i śpiewałam do tego podkładu. Sama jeszcze nie wybierałam piosenek do śpiewania. O tym decydowała pani profesor, czyli mama. Tata też uczył mnie techniki śpiewu. Wyjaśniał na czym polega śpiewanie przepięną, jak się prawidłowo ustawia usta i wiele innych, potrzebnych rzeczy.

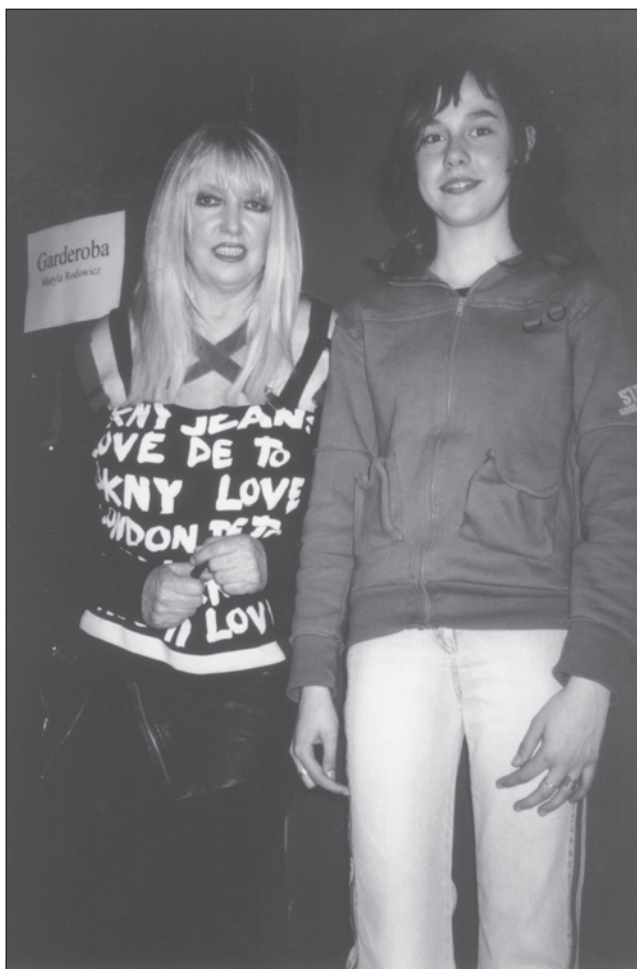
Wtedy też zaczęłam brać udział w pierwszych konkursach. Jeździłam po okolicznych miasteczkach. Najpierw pojechałam do Drawska. I tam zdobyłam pierwsze miejsce. Byłam najmłodszą dziewczynką w swojej kategorii. Wtedy miałam siedem lat. A kategoria wiekowa, to było od szóstego roku życia do dziesiątego. Śpiewałam piosenkę pani Majki Jeżowskiej.

Do dziesiątego roku życia nie jeździłam po konkursach. Pierwszy, poważny wyjazd, to była podróż do Konina. Nie za bardzo jeszcze wiedziałam, o co w świecie konkursów tak naprawdę chodzi. Nie zdobyłam żadnej nagrody. Z nagrodami to jest tak, że jak się bierze udział w konkursach, to się o nich myśli. Chce się być nagrodzonym, dostreżonym. Takie są konkursy. Ale mi się z nagrodami nie udawało. Śpiewałam, ale nagrody nie przychodziły.

- Wyjazdy z naszego skromniutkiego Złocieńca na poważne konkursy śpiewacze do dużych miast, to nie jest niecodzienność. Jak to przeżywałaś, jak to znosiłaś?

- Początkowo traktowałam wszystko jak zabawę. Zupełnie nie zwracałam uwagi na to, czy zdobędę jakąkolwiek nagrodę. Myślałam tylko o tym, aby dalej kształcić się w śpiewaniu. Tego chciałam naprawdę. Było we mnie śpiewanie i ja chciałam śpiewać. Wtedy było ze mną właśnie tak. Teraz to się mocno zmieniło, gdyż zdobyłam do tej pory już wiele nagród i wymagania wobec mnie są coraz większe. Także wobec samej siebie. Jestem wobec siebie coraz bardziej wymagająca.

Ze Złocieńca wyjeżdżałam nie tylko na konkursy do różnych miast w Polsce,



Natalia z Marylą Rodowicz

Trzeba o to zadbać. Szlifować. Miałam wtedy siedem lat. Pamiętam, przygotowywałam się do pójścia do pierwszej klasy. Podczas jakiegoś spotkania w kinie Mewa w Złocieńcu, zaśpiewałam na scenie dwie piosenki. Rodzice stwierdzili, że śpiewam całkiem nieźle, jak na kogoś, kto jeszcze w ogóle się tego nie uczył. Od tego momentu rodzice zaczęli uczyć mnie śpiewania.

Pierwsze lekcje

To nie były jeszcze poważne lekcje.

reklama

PHU "JOLKA", DRAWSKO POMORSKIE

Pokoje biurowe do wynajęcia

- parking
- ochrona

ul. Basztowa 3 Drawsko Pom.

NOWOŚĆ

Perfumy nalewane na życzenie od 8 ml

Drogeria ASTER
ul. Jagiellońska 4

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Postęp", 78-520 Złocieniec,
ul. Obr. Westerplatte 3, tel./fax 367 22 16

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Postęp" w Złocieńcu, ul. Obr. Westerplatte 3

wynajmie lokal użytkowy

o powierzchni użytkowej 201, 42 mkw w centrum osiedla mieszkaniowego (istnieje możliwość podziału w/w lokalu na dwa mniejsze o pow. użytkowej 107,76 mkw i 78,00 mkw).

Zainteresowanych prosimy o składanie pisemnych ofert.

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Postęp", 78-520 Złocieniec,
ul. Obrońców Westerplatte 3

Spółdzielnia Mieszkaniowa "Postęp" w Złocieńcu

ogłasza przetarg ustny nieograniczony

na ustanowienie spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego położonego w Złocieńcu przy ul. Raclawickiej 4/35. Powierzchnia użytkowa lokalu 27,97 mkw (pokój, kuchnia, łazienka z WC, przedpokój). Przetarg odbędzie się w dniu 10.08.2004 r. o godz. 10.00 w siedzibie spółdzielni w Złocieńcu przy ul. Obr. Westerplatte 3.

DLA ZŁOCIEŃCA

ale i na warsztaty. Po naukę śpiewu. Między innymi do pani Elżbiety Zapędowskiej. Do bardzo wymagającej pani Profesor. Do pani Profesor bardzo krytycznej. Specjalistki od śpiewania znanej polskiej publiczności telewizyjnej jako jurorki w Idolu. W stosunku do mnie była bardzo miła. Nie miała zbyt wielu uwag. Ja sama z siebie po tych spotkaniach byłam bardzo zadowolona. Wysłałam z nich solidnie wzmocniona.

Kiedy po spotkaniach z panią profesorem zetknęłam się z innymi instruktorami w kraju słyszałam, że robię postępy. Że uczę się z roku na rok i są tego słyszalne efekty. Rozwinęłam swój głos – słyszałam takie opinie. Powiększyłam skalę głosu. Zaczęłam śpiewać już chyba poprawnie. Nauczyłam się ustawiać przeponę, poprawnie otwierać usta i kilka innych szczegółów zaczęło mi wychodzić zupełnie w porządku. Zdawałam sobie sprawę z tego, że nie wszystko jest jeszcze tak, jak być powinno, ale ucząc się z dnia na dzień wierzyłam, że idę dobrą drogą.

- *A jak twoje usiłowania śpiewacze były przyjmowane przez środowisko? O, nasza artystka – były takie głosy?*

- Wtedy, to że wszystkim było bardzo dobrze. Moja klasa kibicowała mi. Byłam po każdym powrocie z Polski przyjmowana bardzo pozytywnie. Zbierałam gratulacje nawet wtedy, kiedy niczego za sobą nie przywiozłam, kiedy nie zdobyłam żadnego trofeum. Czulałam dużo dobra wokół siebie. Kiedy wy-

jeżdżałam, to z życzeniami. Później bardzo pozytywnie były przyjmowane doniesienia prasowe o moich sukcesach. To było bardzo miłe. Moje panie nauczycielki też bardzo przychylnie patrzyły na moje śpiewanie i wojażowanie po Polsce. Nigdy nie zapomniły pogratulować mi jakiegos sukcesu, co sprawiło mi wieloradości.

W Złocieniu ludzie rozpoznająmnieaulicy. Uśmiechy, pozdrowienia. Poza Złocieniem też.

- *Szansa na Sukces. Niezwykle popularny program publicznej telewizji. Wiele milionów głów przed odbiornikami.*

Program autorski Wojciecha Manna, kultowego już "zapowiadacza", który z tej pracy uczynił wręcz sztukę. I – w tym wszystkim – niespełna trzynastolatka ze Złocienia. Taka, no co tu kryć, jakby nieopierzona nieco..., bo tak wysokie przecież progi!

- O tym programie, o występie w nim, myślałam wiele lat. Niedawno mama dowiedziała się o castingu do tego programu. Szła głośna reklama w telewizji. Spotka-

nie wyznaczono niedaleko, bo w Gdyni. Postanowiliśmy pojechać. To była okazja do pośpiewania sobie, do pokazania się. Po miesiącu przyszło zawiadomienie, że dostałam się do programu z panią Ireną Jarocką. Polecono mi, jakich mam się nauczyć piosenek. Było ich osiem. Było



Złota Jodła zdobyła

- *Teraz jesteś już po kolejnym śpiewaniu. Też znaczącym, bo również o randze ogólnopolskiej.*

- Byłam dwa tygodnie w Kielcach. Między innymi na warsztatach śpiewaczych, które kończyły się Konkursem o Złotą Jodłę. To Konkurs o dużej renomie w kraju. Myślałam sobie po cichutku, aby może zdobyć jakąś Jodłę. Złota nie przechodziła mi nawet przez myśl. Jeśli już, to moje myśli były troszeczkę "brązowe", albo "srebrne". "Złotą Jodłą", zwycięstwem w Kielcach, byłam mocno zaskoczona. Zupełnie nie brałam takiej możliwości pod uwagę. Nawet myślałam tak, że Złota Jodła jest w ogóle jakby poza moim zasięgiem.

Kielce uważam za ogromną imprezę. Bardzo poważną. Myślałam sobie, że na złoto nie mam najmniejszych szans - a teraz, kiedy dostałam złoto w Kielcach, to myślę sobie... ach, nie wiem...

Rodzice się ucieszyli. Gratulowali mi, ale – szczerze mówiąc – to myślę, że się też czegoś podobnego w ogóle nie spodziewali. Jakże oni byli zaskoczeni.

- *Jak po tym wszystkim, co opowiedziałaś Czytelnikom Tygodnika, postrzegasz siebie dzisiaj? Kiedy opowiadałaś o kieleckiej Złotej Jodle, zrobiłaś się bardzo poważna.*

- W kieleckim jury było dwanaście osób. One wskazały na mnie. Wynika z tego, że nie śpiewam chyba źle. Myślę, że to jest najprawdziwsza zachęta do tego, aby się kształcić dalej. Żeby było jeszcze lepiej.

- *Twoje koleżanki też chcą pięknie śpiewać. Zdobywać publiczność i sławę. Co im możesz powiedzieć?*

- Nie ukrywam, że to wszystko jest nie tylko trudne, ale i na swój sposób skomplikowane. Potrzebna jest też umiejętność poruszania się w tym wszystkim. Talent - tak, przede wszystkim, ale i to, co potrzebne jest w każdej próbie kariery. Nieodzowne. Dziecko, dziewczynka, chłopak – wszyscy chcący dobrze śpiewać, muszą być od początku bardzo dobrze prowadzeni od strony nauki śpiewu. Trzeba umieć nie tylko słuchać każdego nauczyciela, ale i naprawdę uczyć się od niego. Od każdego czegoś. Po troszeczkę. No, i jeszcze sprawa najważniejsza; czy ten ktoś, kto zamarzył sobie, aby śpiewać, czy ten ktoś ma to w swojej krwi. Wtedy można wystartować.

Tadeusz Nosel

reklama

**AGENCJA USŁUG ARTYSTYCZNYCH
MIROSLAW LIKAS**

- organizacja wesel, zabaw, imprez okolicznościowych na terenie całego woj.
- nauka gry na instrumentach muzycznych
- sprzedaż i doradztwo instrumentów muzycznych firmy ROLAND

TANIO, SOLIDNIE, FACHOWO - RACHUNKI
Tel. (094) 36 35 455, 0 603 847 341

POMÓŻCIE URATOWAĆ NASZEGO SYNA

Zwracamy się o pomoc w ratowaniu naszego syna Piotra lat 33, który walczy z chorobą nowotworową.

Syn zachorował w 1995 roku - przeszedł operację i kurację chemioterapią, wydawało się, że pokonał nowotwór i znów może cieszyć się życiem, poświęcając się wychowaniu ukochanego jedynaka.

Niestety choroba powróciła w 2002 roku. Syn poddany został operacji i bardzo ciężkiej chemioterapii. Chwilami nasz ból psychiczny z powodu jego cierpienia był nie do zniesienia, ale wierzyliśmy, że nasz syn wyzdrowieje. W lipcu 2004 roku po zakończeniu leczenia - diagnoza lekarzy jest jednoznaczna - żeby żyć musi poddać się operacji w klinice onkologicznej: MEMORIAL SLOAN-KETTERING INTERNATIONAL CENTER 1429 FIRST AVENUE NEW YORK, NY 10021

Przybliżony koszt jego leczenia wynosi 100.000 dolarów.

Pieniądze na ten cel zbieramy wśród rodziny i znajomych, ale nie jesteśmy w stanie zbierać takiej sumy w tak trudnych dziś czasach.

Zwracamy się z gorącą prośbą o pomoc, która może sprawić że nasz syn będzie miał szansę na życie.

Środki w ramach wsparcia prosimy wysyłać na konto:

FUNDACJA OCHRONY ZDROWIA "DAR SERCA", 00-906 WARSZAWA UL. 17-STYCZNIA 39, TEL. 022 606 74 00 FAX 022 606 74 03; KONTO: BRE BANK S.A. O/W-wa XI FILIA UL. DOMANIEWSKA 41, 02-672 WARSZAWA, 08 1140 1977 0000 2204 1400 1001 z dopiskiem: DLA PIOTRA KOMOROWSKIEGO. NIP: 522-24-23-991 REGON: 012577431.

Za udzieloną pomoc serdecznie dziękujemy
Elżbieta i Wojciech Komorowscy

dużo pracy z mamą i tatą. Do końca nie wiedziałam, jaką piosenkę będę śpiewać. Swoje ulubione miałam. Niepokoiłam się, że wybiorą mi piosenkę, której nie chcę. Cieszyłam się, gdy przyszło mi zaśpiewać piosenkę, której pragnęłam najbardziej. Było ex quo pierwsze miejsce, ale nie wiedziałam czy przyjdzie mi zaśpiewać w Sali Kongresowej. W zawiadomieniu napisano, abym też przyjechała do tej Sali. Przedtem jednak na warsztaty. Po naukę, a później do Sali już na koncert.

Warsztaty zaczęły się siódmego maja. Od rana do wieczora. Jedenastego, też próby od rana, a wieczorem koncert. Nie pamiętam, kiedy w ogóle byłam tak zdenerwowana, jak właśnie tego wieczora. To był chyba największy stres ze wszystkich moich występów w życiu. Wielka, wspaniała publiczność. Warszawa. A na scenie Sali Kongresowej właśnie ja. Przecież – tak sobie myślałam – mimo tylu prób, jest taka możliwość, że coś może się nie udać. Przychodziła taka myśl. Że przecież może być tak, że mi coś się nie uda. Tak sobie wtedy myślałam przed występem. Z tego wszystkiego rodził się mój stres.

- *Kiedy przyszło odprężenie?*

W przerwie. Kiedy spotkałam się z rodzicami. Poznałam ich opinię na temat tego, jak było naprawdę. Sama nie wiedziałam, co mam o tym wszystkim myśleć. Wysłałam z garderoby. Poszukałam rodziców. Skryliśmy się w zakamarkach za sceną. Usłyszałam; - Było bardzo dobrze. Jeszcze chyba nigdy nie miałaś tak dobrego występu. Był bardzo w porządku. Nie martw się, ale też nie licz na punkty, bo z tym to jest naprawdę ciężko. - Punkty też były.

W Złocieniu boją się Warszawskich Powstańców

“SZANTÓW NA TRAKTORACH” CIĄG DALSZY

(ZŁOCIENIEC) Podane dalej fakty nie będą łatwe do przyjęcia, ale faktami pozostaną. O tym, że w Złocieniu jest tak, jak to zaraz pokażę, wiedzą wszyscy, i ci wszyscy też godzą się z tym, aby tak dalej było. Dlaczego? Bo im to odpowiada. A może nawet nie wiedzą, że może być inaczej, bo tak w swej istocie są skonstruowani. Tylko, dlaczego właśnie tacy ludzie na co dzień decydują o tym, co najważniejsze?

O co idzie? Codziennie w Złocieniu kilkanaście osób na pełnych etatach pracuje

w tak zwanej kulturze. Brzmi to niewiarygodnie, ale tak właśnie jest. Wśród tych osób jest dyrektor, kierownik, księgowa, kadrowa, kasjerka i – bodajże – specjalistka do spraw programowych. Na to wszystko są przeznaczane potężne środki finansowe decyzją Rady Miasta Złocienia. Obcina się na ten cel pieniądze Opieki Społecznej. Skostniały, zmurzały system kultury gminnej jest w stanie zmarnotrawić każde pieniądze i w Złocieniu marnotrawi. Do tego też codziennie przy-

ucza się tam tak zwanych stażystów. Czym skorupka na stażu nasiąknie, to jakby za darmo dostała i na zawsze będzie miała.

Kiedy pierwszego sierpnia w Złocieniu turysta przybył z Łodzi zapytał o obchody tu 60. Rocznicy Wybuchu Powstania Warszawskiego, nie bardzo było co mu odpowiedzieć. W Złocieniu nie poświęcono temu nawet najmniejszego akcentu. Na drugi dzień obszedłem kilka punktów w mieście sądząc, że może natknę się gdzieś na wiązanek kwiatów, może znicz, plakat z informacją o uroczystościach. Nie. Ani widu, ani słyhu. Pustka ze złocienieckimi “szantami na traktorach” w tle.

W samorządowej księżnicy, w której książki nie uświadczysz, w zatęchłej czytelni czasopism, w której nieliczni czytelnicy muszą oddychać wyziewami aparatu ksero, można było wystawić dla picu choćby najskromniejszą literaturę powstańczą. Ale, gdzież tam. Leży tam kilka książek gombrowiczowskich, tak dla

picu właśnie, jak to robiło się w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych i nic więcej. Warszawskie Powstanie w tym złocienieckim miejscu nie zaistniało.

Wieczorem Kanclerz Niemiec w Warszawie wygłosił groźne w swej wymowie przemówienie. Jego mowa dotyczyła też i nas najbardziej, bo w wyniku jakich zaszłości historycznych tu jesteśmy, to mniej więcej jesteśmy zorientowani. Do tego w Złocieniu właśnie nazwa Falkenburg jest odmieniana już na tyle sposobów, że więcej się nie znajdzie. Kompleks to wiecznego parobka – teraz za euro? Rubelek już niedobry?

Niemiecki Kanclerz pamiętał o Powstaniu i o Powstańcach. Złocieniecka kultura nie raczyła.

Turysta z Łodzi w Złocieniu tylko przenocował.

Tadeusz Nosal

PS. W Złocieniu rzeczowego dnia Złocieniecki Ośrodek Kultury zorganizował koncert zespołu Romów.

NATALIA PODBIJA KIELCE

(KIELCE) W dniach od 12 do 25 lipca w Kielcach odbyła się jedna z najbardziej prestiżowych imprez dla dzieci i młodzieży w Polsce; XXXI Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej KIELCE 2004.

W imprezie wzięło udział 1300 osób. Spotkanie zorganizowano z wielkim rozmachem. Uczestników rozlokowano w kilku obozach: wokalnym (zespoły wokalne i soliści), tanecznym (zespoły tańca współczesnego oraz ludowego) oraz teatralnym. Kielce na okres dwóch tygodni oddano we władanie uczestnikom Festiwalu. Zorganizowano liczne kon-

certy, parady, pokazy, spotkania i ogniska. Każdy zakątek Polski pokazał to, co ma najlepszego w swoim życiu kulturalnym.

Złocieniec w Kielcach reprezentowała Natalia Gadzina – młoda wokalistka, która zdobyła ZŁOTĄ JODŁĘ (najwyższe trofeum Festiwalu).

Podczas wypełnionych pracą dwóch tygodni uczestnicy brali udział w warsztatach prowadzonych przez profesjonalistów zajmujących się muzyką i innymi dziedzinami sztuki na co dzień. Natalia zaśpiewała na wielu koncertach w Kielcach i okolicach. Koncertowała w Radiu Kielce oraz wystąpiła w Koncercie Galowym, który będzie transmitowany przez Program 1 i 3 Telewizji Polskiej. (t)

WODA DLA STRAŻY POPŁYNIE PRZEZ LICZNIK



Wielki wykop pod mały licznik

(ZŁOCIENIEC) Na sesjach Rady Złocienia miejscowi strażacy zgłaszają w alarmistycznym trybie zapotrzebowania na środki niezbędne do dbania o bezpieczeństwo nas wszystkich. Okazuje się przy tych okazjach, że Urząd Miasta nie wypłaca należnych ekwiwalentów rycerzom ognia za udział w akcjach, tak jak by strażacy sobie tego życzyli. Ostatnio sam szef OSP w Złocieniu w imieniu załogi zażyczył sobie wizyty radnych w jednostce, gdyż tej skończyły się fundusze na jakąkolwiek działalność. Rada strażacy ogniowej postanowiła pomóc.

Do tego wszystkiego

strażacy sądzą, że pobiera się od nich za duże opłaty za wodę. Aby skończyć z niedomówieniami na ten temat, od kilku dni przed złocieniecką remizą trwają prace ziemne przygotowujące możliwość zainstalowania licznika do mierzenia ilości pobranej wody. Od chwili jego uruchomienia wszystko będzie jasne. - Nareszcie – zgodnym chórem orzekli strażacy, gdy Tygodnik zbierał informacje na ten temat.

Niejeden z Czytelników sądził, że co jak co, ale że wodę to strażacy ogniowi mają za darmo. - Teraz – myślą złocienieccy strażacy – będziemy ją mieli jakby taniej. (n)

Oferty pracy z Powiatowego Urzędu Pracy w Drawsku Pom.

■ Naczelny język angielskiego. Wymagania: wykształcenie wyższe licencjat lub mgr w kierunku z przygotowaniem pedagogicznym. Kontakt: Gimnazjum nr 1, ul. I Dywizji Wojska Polskiego 4, 78-520 Złocieniec, tel. 36-73-577

■ Murarz-tylnik, betoniarz-zbrojarz, malarz-gipsarz. Wymagania: wykształcenie minimum zawodowe, wymagany staż pracy, znajomość branży budowlanej. Kontakt: BANBUD 75-738 Koszalin ul. Strażacka 1 tel. (094) 3424201 wew. 54. Praca na terenie Drawska Pom.

■ Instruktora Nauki Jazdy. Wymagania: uprawnienia instruktora, staż pracy 5 lat. Kontakt telefoniczny 094 3632642 osoba z Drawska Pom. lub okolic.

■ Stolarz – wymagania: wykształcenie zawodowe, osoba chętna do pracy, kontakt telefoniczny: (094) 3632459 dzwonić po godz. 20 lub 601305084.

■ Stolarz – wykształcenie zawodowe, osoba chętna do pracy, kontakt telefoniczny 094 3632917 lub osobiście PPUH Bronia 78-500 Drawsko Pom. ul. Stolarska 5

■ Kombajnista. Wymagania: uprawnienia na kombajn, wymagany staż pracy na ww stanowisku. Kontakt: Gospodarstwo Rolne, Woliczno tel. 36-322-40 Jabłoński

■ Prezes Zarządu. Wymagania: wymagany staż pracy na ww stanowisku pracy, znajomość rynku, technologii produkcji, jakości, biegła znajomość języka angielskiego i niemieckiego. Kontakt: Teamdress DRAWA Spółka z o.o. ul. Piaskowa 7, 78-520 Złocieniec, tel. (0-94) 36-727-33

■ Elektryk. Wymagania: aktualne uprawnienia do 1KW, wymagany staż pracy. Kontakt: KRUSZBUD- Kopalnia Lipce (między Łobez a Świdwin). Kontakt telefoniczny 0-606-688-543

■ Ślusarz. Wymagania: wymagany staż pracy na ww stanowisku pracy, mile widziane uprawnienia do spawania, osoby chętne do pracy. Kontakt: Usługowy Zakład Mechaniki Pojazdowej Mirosław Pawluk, ul. Łąkowa 6, 78-500 Drawsko Pom. Tel. 36-321-32

■ Kucharz. Wymagania: Aktualna książeczka min. sanitarne, wymagany staż pracy na ww stanowisku pracy. Osoby z Drawska Pom. lub okolic. Kontakt: 78-500 Drawsko Pom. ul. Obr. Westerplatte 7 tel. 0-697-617-844

Konkurs wyłonił kandydata na stanowisko dyrektora OSiR-u w Złocięcu

ANTONI GADZINA POKONAŁ MARKA STOCHAJA, ALE BURMISTRZ UNIEWAŻNIŁ KONKURS

(ZŁOCIENIEC) Jest już po konkursie na dyrektorski stołek w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Złocięcu. Komisja w sześcioposobowym składzie, pod przewodnictwem sekretarza Urzędu Leszka Modrzakowskiego, jednogłośnie, jednym głosem orzekła, że zwycięzcą konkursu na stanowisko dyrektora firmy został Antoni Gadzina, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2, legendarny dyrektor Złocienieckiego Ośrodka Kultury.

Do drugiej tury konkursu przystąpiło dwóch kandydatów. Marek Stochaj, aktualnie pełniący obowiązki dyrektora zakładu - i Antoni Gadzina. Pozostała dwójka złożyła papiery, ale tylko licząc na wyrozumiałość komisji konkursowej, gdyż zwyczajnie nie spełniała wymogów rywalizacji. Konkurs wygrał Antoni Gadzina otrzymując jeden głos. Jego przeciwnik nie otrzymał głosu żadnego.

OSiR od początku swego istnienia wywoływał spory. I wywołuje. Powszechna jest opinia, że został utworzony po to, by dać zatrudnienie wybranym, a pracy i pieniędzy poszukującym. Także emerytom, do tego byłym oficerom. Także byłym aparatczykom pezetpeer. Kwota, która do tej pory poszła na tę firmę pozwoliłaby stworzyć taką bazę dla kultury fizycznej w mieście, jakiej tu jeszcze nigdy nie było. Tego rodzaju argumentacja do nikogo jednak nie dotarła, gdyż tak naprawdę, to chyba nadal nie o kulturę fizyczną w Złocięcu chodzi. Czas pokaże.

Decyzję o powierzeniu stanowiska dyrektora OSiR-u Antoniemu Gadzinie podejmie burmistrz Waldemar Włodarczyk.

Jeszcze tego samego dnia Tygodnik poprosił Antoniego Gadzinę o chociażby główny zarys programu przedstawionego w konkursie.

Jaki program dla firmy?

Główny obszar pracy OSiR-u powinien równolegle z działalnością komercyjną obejmować pracę z dziećmi i młodzieżą – uważa zwycięzca konkursu. Jeśli uda się do tego doprowadzić, to wydatkowanie gminnych pieniędzy na tę działalność będzie uzasadnione.

Dalej, ale w tym samym nurcie myślowym, A. Gadzina postuluje założenie w mieście Klubu Młodzieżowego, na przykład przy Stacji nad Drawą, nie tylko o działalność sportową, ale szerszej, takiej, która z młodego człowieka uczyniłaby pełnoprawnego obywatela, bo, jak z tym jest na co dzień, to widać codziennie i każdego wieczora. Widać codziennie, że złocieniecka młodzież jest tak kulturalnie zaniedbana, że przysposobienie jej do zaistnienia w sferze kultury fizycznej wymaga czasu i wysiłku. Stąd pilna potrzeba takiego klubu.

Po próbie odpowiedzi na pytanie, czy OSiR w mieście jest w ogóle potrzebny, zwycięzca konkursu podaje, że celem jego firmy będzie umożliwienie zainteresowanym uprawiania dyscyplin sportowych profesjonalnie, w tym i dobrze pojętej rekreacji. Ma to posłużyć pozytywnemu odbieraniu wizerunku swoich działań w stosunku do siebie samych i otoczenia. Zaszczepianiu w codziennym życiu idei towarzyszących czystej rywalizacji sportowej, chęci przebywania bliżej natury ucząc jednocześnie jej poszanowania.

Posługując się tutaj przykładem chociażby tylko stanu szkolnych obiektów sportowych, autor programu ma rację zauważając, że w tej dziedzinie jest w gminie bardzo wiele do nadrobienia.

Chociażby boiska przy szkołach, płyty do gry w piłkę nożną, bo takich w mieście nie ma w ogóle, a jedyna, niby boczna przy stadionie, jest budowana już blisko dziesięć lat i nadal nie nadaje się do niczego.

Skąd pieniądze?

Dalej dowiadujemy się, że na finanse firmy złoży się dotacja budżetowa, odpłatność za świadczone usługi, wpływy z imprez biletowanych, wpływy z reklam, wpływy z działalności wydawniczej (informatory, foldery, przewodniki, atlas Drawskiego Parku Krajobrazowego, własna gazeta), wpływy z imprez komercyjnych, darowizny, sponsoring.

Firma mogłaby od strony organizacyjnej składać się z dwóch części: byłaby formą jednostki budżetowej i zakładem budżetowym. Ale to wszystko dopiero w chwili, gdy udałoby się w przedsiębiorstwie wypracować możliwości uzyskiwania przychodów. W tym celu zostaną wykorzystane odpowiednie kalkulacje usług wykonywanych w obrębie posiadanych obiektów dla usługobiorców. Zostanie uruchomiony i rozwinięty firmowy marketing w dziedzinie proponowanych usług. Nawiązane zostaną krajowe i zagraniczne kontakty, które umożliwią rozłożenie kosztów na współorganizatorów wydarzeń kulturalno – sportowych. Nie należy jednak wykazywać w tym zakresie zbytniego optymizmu, bowiem wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak zubożało nie tylko nasze złocienieckie społeczeństwo, ale i Polska w ogóle – konkluduje Antoni Gadzina.

Jaka firma?

Firmę tworzyłyby dwa działy. Merytoryczny i techniczny. OSiR byłby w codziennym kontakcie ze złocienieckimi środowiskami szkolnymi (nauczyciele wychowania fizycznego, trenerzy, instruktorzy sportu, pracownicy świetlic wiejskich i miejskich, środowiska parafialnymi, itd. Tym organizacjom, często działającym w osamotnieniu, OSiR będzie chciał służyć fachową radą i pomocą. Podobna współpraca powinna mieć miejsce także na poziomie powiatu w celu realizacji przedsięwzięć o zasięgu ponadgminnym.

Nieodzoną wydaje się przyszła współpraca OSiR-u z Drawsko – Ińskim Parkiem Krajobrazowym. Chodzi tu o takie działanie, które naturalne piękno naszych ziem wypromuje jako zachętę do dużych inwestycji turystycznych i sportowych czynionych przez kluby sportowe, związki czy choćby przez PKOL. Także złożenie złocienieckiej oferty turystyczno – sportowej w kilkuset miejscach w kraju, czego do tej w naszej gminie nie czynił nikt. Powodem - brak jakiegokolwiek bazy, gdyż przez całe dziesięciolecie nikt o niej nie pomyślał. Zapraszanie do nas klubów sportowych na obozy szkoleniowe może być realizowane przy braku w Złocięcu jakiegokolwiek hotelu, w oparciu o internat Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych.

Zupełnie innego podejścia domaga się współpraca gminy z mediami – twierdził

przed komisją konkursową zwycięzca konkursu. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że propagowanie atrakcyjności naszych ziem nie przynosi takich skutków, jakich należałoby się spodziewać. Z tego powodu wręcz niezbędne są autorskie pomysły w tej dziedzinie. Oryginalne audycje radiowe, widowiska telewizyjne czy publikacje w internecie. Prywatne doświadczenie podpowiada mi, że Pojezierze Drawskie do tej pory jest bardzo mało znane nie tylko przez sportowców, ale i przez turystów. Obowiązek zmiany tego stanu winien natychmiast wziąć na siebie OSiR. – przeczytaliśmy w programie.



Zwycięzca konkursu, Antoni Gadzina, w złocienieckiej siedzibie redakcji Tygodnika Pojezierza Drawskiego.

Jest hala i co dalej?

Nowy dyrektor złocienieckiego OSiR-u będzie gospodarzem nowo wybudowanej hali widowiskowo – sportowej przy ulicy S. Okrzei. A. Gadzina w programie dyrektorskim na ten temat napisał między innymi tak: - Hala to bez wątpienia obiekt o największych możliwościach technicznych – organizacyjnych w powiecie w tej dziedzinie. O możliwościach jej funkcjonowania nie wypada wspominać, gdyż można w niej organizować niemalże wszystko. Tu skupię się tylko na jej codziennej obsłudze. Mając na uwadze jej możliwości techniczne skłaniałbym się do zapewnienia jej obsługi przez specjalistów w poszczególnych branżach. Nie musi się to koniecznie wiązać ze stałym zatrudnianiem pracowników technicznych w pełnym wymiarze czasu pracy. Jednak ta pierwsza koncepcja wydaje mi się bezpieczniejsza w działaniu, od zatrudniania niewielkiej liczby pracowników do obsługi, ale pracowników "wszystko umiejących".

Branże, które są niezbędne do prawidłowej obsługi hali, to: elektryk oświetleniowiec (w tym i akustyk), pracownik utrzymania urządzeń grzewczych i air condition, pracownik obsługi technicznej, pracownicy utrzymujący czystość obiektu.

Do tej pory nie jest znany zarządca tego obiektu ani jego właściciel. Przyszły dyrektor OSiR musiałby wziąć na siebie

współodpowiedzialność za takie jej umocowanie w strukturze przedsiębiorstwa, które nie obciążałoby nadmiernie budżetu gminy Złocieniec zważywszy, że hala służyłaby w dużej części jako sala gimnastyczne szkołom podległym powiatowi.

Co nowego, co oryginalnego?

Jednym z pomysłów na wykorzystanie hali widowiskowo – sportowej jest zainicjowanie przy niej wielkiego kina o zasięgu regionalnym we współpracy z dystrybutorem GUTEK FILM. Tenże dystrybutor posiadając własne kina i widownie w całej Polsce, nie ma ich w Polsce północnej. Złocieniec w kooperatywie z tą firmą mógłby zaistnieć na

kulturalnej mapie Polski jako kolejny punkt niezwykle popularnego propagatora ambitnej sztuki filmowej. Jego publiczność potrafi nocować pod namiotami, a w Złocięcu warunki ku temu, jak na razie, są niezłe. Oferta byłaby między innymi skierowana do akademickiej widowni Szczecina, Koszalina, Słupska, Piły i Szczecinka. Doświadczenie wskazuje, że na imprezy filmowe pod firmą Gutek Film publiczność zjeżdża się w promieniu kilkuset kilometrów. Tydzień temu w Cieszynie w pokazach Gutek Film wzięły udział 80 tysięcy widzów. Nasza hala i do takiej roli nadaje się wybornie. O korzyściach z tego płynących dla całego miasta nie trzeba wspominać – tyle najistotniejszych wyimków z programu Antoniego Gadziny.

Dodam tu od siebie, że Gutek Film już kilka lat temu był zainteresowany współpracą ze złocienieckim kinem Mewa (rok 1995), ale ówczesne władze miasta, kierując się, li tylko, prywatną i interesami waziutkich klik, kino oddały w zupełnie inne ręce. Dziś kino Mewa to pod każdym względem ruina.

Do tematu powrócę i go wyczerpię po oficjalnej nominacji Antoniego Gadziny na dyrektora OSiR. Do obiektów w gestii OSiR-u należy jeszcze stadion miejski, kompleks sportowo – rekreacyjny Między Mostami, ścieżka rowerowa, świetlica przy ulicy Drawskiej, Stacja wodna nad Drawą (w ruinie), plaża miejska Gęsia Łączka, ośrodek wypoczynkowy na wyspie Ostrów, centrum informacji turystycznej przy Starym Rynku, parking miejski przy 3. Pułku Piechoty. Co obiekt, to poważne problemy do rozwiązania.

Z ostatniej chwili: jak się wczoraj dowiedzieliśmy, burmistrz Złocieniec unieważnił konkurs, uznając, że jeden głos nie daje podstaw do powierzenia tego stanowiska Antoniemu Gadzinie. Konkurs odbędzie się ponownie. Dokumenty można składać do 20 sierpnia.

Tadeusz Nosel



POWIATOWE KRYMINAŁKI

SKRADZIONO VW

(CZAPLINEK) 27 lipca 2004 r. o godz. 23.00 przy ul. Mickiewicza, z terenu niestrzeżonego parkingu dokonano kradzieży samochodu marki VW LT 28 o wartości 8.000 zł na szkodę Stanisława B., mieszkańca Czaplina.

SZYBOTŁUK

(ZŁOCIENIEC) 28 lipca 2004 r. o godz. 13.50 na ul. Raclawickiej niestwierdzony sprawca dokonał zniszczenia mienia poprzez wybicie tylnej szyby w samochodzie FIAT PANDA. Straty w wysokości 800 zł poniosła Wiesława T., mieszkanka Bielisko Białej.

DRUCIARZE 1

(SMOŁDZIĘCINO) 28 lipca 2004 r. o godz. 22.00 KPP w Drawsku Pom. otrzymała zgłoszenie o kradzieży 300 m drutu napowietrznego linii energetycznych w miejscowości Smołdziejno gm. Złocieniec.

DRUCIARZE 2

(ZŁOCIENIEC-RZEŃNICA) 29 lipca o godz. 01.30 KPP w Drawsku

Pom. otrzymała zgłoszenie o kradzieży drutu krzemowo-brązowego z napowietrnej linii telekomunikacyjnej na szlaku kolejowym Złocieniec-Rześnica. Straty 504 zł na szkodę PKP telekomunikacja Kolejowa w Szczecinie Oddział w Koszalinie.

ELEKTROMAN

(KALISZ POM.) 28 lipca 2004 r. o godz. 22.00 przy ul. Wolności dokonano włamania do garażu skąd skradziono elektronarzędzia o wartości 600 zł działając na szkodę Eugeniusza J., mieszkańca Kalisza Pom.

POBILI I ZABRALI KOMÓRKĘ

(ZŁOCIENIEC) 30 lipca 2004 r. ok. godz. 01.10 przy ul. Mickiewicza czterech mieszkańców Złocienca w wieku od 19 do 25 lat, po uprzednim doprowadzeniu do stanu bezbronności, poprzez bicie i kopanie po całym ciele, dokonali kradzieży telefonu komórkowego marki SONY o wartości 130 zł na szkodę 37-letniego mieszkańca Złocienca. Sprawcy

zostali zatrzymani.

KRADZIEŻ PORTFELA

(DRAWSKO POM.) 30 lipca 2004 r. o godz. 17.00 przy ul. Starogrodzkiej, podczas robienia zakupów w sklepie dokonano kradzieży portfela wraz z zawartością na szkodę Marzeny R., mieszkanki Jankowa.

NAPROMILOWANY 1

(DRAWSKO POM.) 30 lipca 2004 r. o godz. 16.15 na ul. Krótkiej patrol prewencji w trakcie kontroli drogowej ujawnił, że kierujący samochodem osobowym marki 126p 31-letni mieszkaniec Drawska Pom. znajduje się w stanie nietrzeźwości – 0,79 mg/l.

ROWEREM W FIATA

(DRAWSKO POM.) 30 lipca br. o godz. 09.14 na skrzyżowaniu ulic Mazurskiej i Starogrodzkiej kierujący rowerem 79-letni mieszkaniec Drawska Pom., wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, wymusił pierwszeństwo przejazdu i zderzył się z samochodem marki Fiat Seicento, kierowanym przez 23-letniego miesz-



Rzecznik prasowy policji powiatowej w Drawsku Anna Młynarczyk

kańca Drawska Pom. Rowerzysta z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

NAPROMILOWANY 2

(BROTCZYNO) 31 lipca 2004 r. o godz. 21.20 w miejscowości Broczyńno patrol RD w trakcie kontroli drogowej ujawnił, że kierujący rowerem 67-letni mieszkaniec gm. Czaplina znajdował się w stanie nietrzeźwości – 0,95 mg/l.

NAPROMILOWANY 3

(ŚWIERCZYNA) 1 sierpnia 2004 r. o godz. 15.15 w m. Świerczyna dzielnicowy KP Kalisz Pom. podczas kontroli drogowej ujawnił, że kierujący motocyklem marki SHL 19-letni mieszkaniec Wierzchowa znajdował się w stanie nietrzeźwości – 0,72 mg/l.

Pomysłowo i z fasonem

TRZECIE URODZINY SKLEPU

(ZŁOCIENIEC) Tygodnik otrzymał telefoniczne powiadomienie o trzecich urodzinach sklepu Imitz – Zulu przy ulicy Marszałka Piłsudskiego, obchodzonych trzydziestego i trzydziestego pierwszego lipca.

Uroczystość spotkała się z na-



szym zainteresowaniem, gdyż spodziewaliśmy się, że w związku z przyblokowaniem ruchu kołowego na tej ulicy, załoga ZULU z towarami i niespodziankami pokaże się jako pierwsza na dopiero startującym śródmiejskim deptaku. Nic takiego jednak jeszcze nie miało miejsca, gdyż deptak to jeszcze prowizorka i trzeba poczekać, aby handel wyszedł ze sklepów na deptak, czyli do klienta.

W sklepie byliśmy przy zaimprovizowanym barku z ciastami, tortami i szampanem. Obserwowaliśmy wzmogony ruch przy wszystkich stoiskach. Naszą uwagę zwróciła spora liczba panów dokonujących zakupy. Eleganckie stroje załogi, odświętna atmosfera i zakupy, by też móc wziąć udział w



losowaniu atrakcyjnych nagród. Było to możliwe, kiedy dokonało się zakupu na co najmniej 100 złotych. Wówczas brało się udział w losowaniu.

Po urodzinach sklepu w jego szybie wystawowej pokazała się informacja o klientach, których zakupy zostały nagrodzone urodzinowymi upominkami. Pani Katarzyna Trębas, pani Anna Taras (ze Złocienca), pani Danuta Śliwińska z Czaplina – ich zakupy zostały uhonorowane nagrodami

pocieszenia w wysokości 50 złotych. Główna nagroda pojechała do Lubieszewa do pani Zofii Wojtowicz jako odzież o wartości 200 złotych.

Uroczysta oprawa trzecich urodzin popularnego złocienieckiego sklepu warta jest szczególniejszego prasowego wybicia, wszak reklama dźwignią handlu. Oczekujemy na pierwsze handlowe propozycje wprost na deptaku – podpowiadają klienci, Czytelnicy Tygodnika. A może nie tylko handlowe? (n)

MOTORYZACJA

■ Opel Astra XII 192, 1.4l, 3 drzwi, ciemna wiśnia, bardzo zadbane. Tel. 507100816. Cena 8800 zł
 ■ Sprzedam Honda Acord, rocznik 94, skórzana kierownica, ABS, 2xair bag, cena 18,5 tys. Miękowo (gm. Goleniów). Tel. 0602223668, 0607249314
 ■ Sprzedam Fiat Seicento 1,1; rok prod. 1999, pierwszy właściciel. Tel. 0601246346 lub (091) 3975083. Cena 13.000
 ■ Sprzedam Ford Scorpio 87 r., benzyna + gaz. Cena ostateczna - bez negocjacji 2000 zł. Pilnie. Tel. 508210656
 ■ Sprzedam Audi 80 model B4, 91 r., benzyna + gaz - sprzedam z powodu wyjazdu. Cena 10000 zł. Tel. 503592823
 ■ Sprzedam VW Golf 2, 1,6, 3-drzwiowy, przebieg 110 tys km., rok 1991, kolor niebieski metalik, stan idealny, bezwypadkowy, szyberdach, wspom. kier., garażowany. Cena 8500 zł. Karwice (gm. Drawsko). Tel. 0693560402
 ■ Fiat Siena 1,6 16Vh/2001 r. kolor niebieski-perła, kupiony w salonie, centr. zamek, el. szyby, przód - poduszka w kierownicy, przebieg 124 tys. km, gaz założony w zeszłym roku w lipcu, powymianierozrządu. Cena 24,5 tys. doudzgodnienia. Kont. tel. 050274443

MIESZKANIA

■ Resko (pow. łobeski) - mieszkanie 3-pokojowe w bloku. Parter. Ocieplony. Okna PCV, 51 mkw., sprzedam. Cena do uzgodnienia. Tel. (091) 3952657 lub 501988550

mieszkania

■ Sprzedam mieszkanie o pow. 85mkw., wraz z ogródkiem w budynku 4-rodzinnym w Łobzie. Tel. 0507050080
 ■ Sprzedam mieszkanie w Drawsku Pom., 44 mkw., centrum miasta. Tel. 3634642, kom. 0503539261

NIERUCHOMOŚCI

■ Sprzedam lub zamienię nieruchomości (mieszkanie, hala, garaż), całość o pow. 1300 mkw., ogrodzona. Darskowo, gm. Złocieniec. Tel. (094) 3672373
 ■ Posiadam lokal do wynajęcia na działalność handlowo-usługową o pow. 48mkw. w Łobzie. Tel. 694626520 lub (091) 3975726
 ■ Sprzedam parter domu w Łobzie. Tel. 0605980898, tel. grzechn. (091) 3974107, tel. 3974520

INNE

■ Sprzedam regał sklepowy, gabloty szklane, lady. Tel. 0507100816. Cena do uzgodnienia
 ■ Sprzedam sztucer „Mosin” kal. 308W z lunetą 8x56B. Nowa lufa, po wymianie oraz nowa kolba. Cena 1200 zł. Tel. (094) 3674445

GABINET UROLOGICZNY

lek. med. Jerzy Urbanowicz
specjalista urolog

Leczenie chorób układu moczowego min:
 - prostaty, kamicy, infekcji dróg moczowych
 - nietrzymania moczu

Drawsko Pom., ul Chrobrego 4
Przychodnia pok.58
co 2-ga sobota godz. 9.00
Inf. tel. 3742396 lub 0603935131

Zapraszamy na jazdę testową

www.toyota.pl



Nowa Corolla Verso

Czy istnieje idealny samochód rodzinny? Tak. Nowa Toyota Corolla Verso wygląda bardzo efektownie i jest niezwykle funkcjonalna. Obszerne, siedmioosobowe wnętrze zostało stworzone z myślą o całej rodzinie, a imponujące osiągi na pewno dostarczą kierowcy niezapomnianych wrażeń. Warto przekonać się o tym osobiście.



TOYOTA Nowogard MK SP. Z O.O. ul. 3-go Maja 27b, 72-200 Nowogard
salon tel. 39 25 700, serwis tel. 39 25 702,
dział części zamiennych tel. 39 25 700, fax 39 25 701
www.toyotanowogard.pl e-mail: 002@toyota.pl

OGŁOSZENIE DROBNE KUPON

Główny redaktor: Andrzej Krawiec Wicedyrektor: Andrzej Krawiec Zastępca: Andrzej Krawiec GAZETA POWIATOWA	NIERUCHOMOŚCI	Cena ogłoszenia za linię: druk zwykły.....1 zł druk pogrubiony...1,50 zł
	MIESZKANIA	USŁUGI
	MOTORYZACJA	Cena ogłoszenia za linię: druk zwykły.....2 zł + VAT druk pogrubiony...2,50 zł + VAT
	INNE	Data pierwszej emisji..... ✓ właściwie zaznaczyć
	PRACA	Liczba linii.....
	NAUKA	Cena.....
		Ilość emisji.....
		Cena łączna.....
		Zlecający.....
		Adres.....

Wypełniony kupon można złożyć i opłacić w redakcji: **DRAWSKO, PLAC GDAŃSKI 3,- tel. (094) 36 327 24,** lub przesać z dowodem wpłaty na adres: **tygodnik pojezierza drawskiego, 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6.** Konto: BS Goleniów o/Łobez 04-9375 1038 2600 1919 3000 0010.

Zakład Kamieniarski "GŁAZ"
T.J. Drzewieccy
73-150 Łobez, ul. Niepodległości 47
tel. (091) 397 42 14
kom. 0606 921 161

Ceny z roku 2003!

Oferuje:
 - nagrobki
 - grobowce
 - parapety
 - okładziny schodowe
 - stoły i ławy z granitu
 - płytki granitowe na posadzki
 - inne wyroby na życzenie klienta

SZKOŁY ZAOCZNE "PROGRES"
Łobez, ul. Niepodległości 54

Prowadzą nabór do:

- Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych (3-letniego)
- Policealnego Studium Zawodowego (2-letniego)

- technik ekonomista (specjalność: finanse i rachunkowość) - opiekunka środowiskowa
 - technik informatyk - technik agrobiznesu
 - pracownik socjalny - technik organizacji reklamy

CZESNE 75 ZŁ

INFORMACJI UDZIELA SEKRETARIAT: TEL. 39 74 675 W GODZ. 8.00-15.00

Drukarnia w zasięgu ręki

☎ wizytówki
 ☎ ulotki reklamowe
 ☎ foldery
 ☎ druki i etykiety
 ☎ skład komputerowy; projekty na życzenie

Drukarnia
 "Wydawnictwa Polska Prasa Pomorska"
 73-150 Łobez, ul. Słowackiego 6
 tel./fax (091) 39 73 730
 e-mail: wppp1@wp.pl

091/ 39 73 730

ROZGRYWKA

(DRAWSKO POM.) Nasza redakcję postanowili odwiedzić mieszkańcy ulicy Mickiewicza w Drawsku Pom, panowie Zbigniew Śledź i Witold Jankowski. Obaj są członkami Spółdzielni Mieszkaniowej "Świt". Pan Zbigniew jest pełnomocnikiem grupy inicjatywnej. Sprawy samej spółdzielni, jak się okazuje, to temat gorący. Problemów jest sporo, a na pierwszy plan wysuwają się relacje między mieszkańcami, a spółdzielczą górą. W czym więc rzecz?

- Spośród członków spółdzielni wybiera się przedstawiciele, spośród nich wybierana jest Rada Nadzorczą mówi pan Zbigniew. - My tego, jako mieszkańcy dokonaliśmy. Wybraliśmy takich przedstawicieli, powołaliśmy Radę Nadzorczą. Zawierzylimy osobom, które wybraliśmy. I co się okazało? Że nas zawiedli. Nie było też statutu, dlatego powołaliśmy komisję statutową. Sąd Rejestacyjny statut nam odrzucił. Nie wiemy do tej pory z jakich powodów.

Na drugie spotkanie w sprawie statutu została powołana pani Regina Leszczyńska, radca prawny, która miała nadzorować pracę nad samym statutem. Prace te były o tyle istotne, że w nim zawierały się wszelkie dane dotyczące bonifikat na wykup mieszkań. To prawo do ustalenia ich wysokości zostało wprowadzone stosunkowo niedawno. To, w odczuciu mieszkańców, jest źródłem konfliktu i walki o grube pieniądze, nie tylko jak na drawskie, lecz także i polskie warunki. Przynajmniej dla przeciętnego obywatela.

- Tą panią widziałem tylko raz w życiu na oczy. Ta pani tak namieszała ludziom w głowach, że strach - kontynuuje pan Śledź. - Powiedziała, że najlepiej, aby taki zapis dotyczący bonifikat najlepiej w ogóle nie istniał. W wyniku jej działań przedstawiciele w głosowaniu odstąpili do tych bonifikat. Pominięto również porządek obrad. Poza tym, jak się okazuje, wszystkie zebrania są nagrywane, a to jakoś nie. Czegoś tu nie rozumiemy. Z tego co się orientuję, ta pani za prace nad statutem wzięła ok. 6000 zł. Gdybym wiedział, że to tyle kosztuje, pofatygowalbym się do innych spółdzielni w kraju i zrobiłbym to za 1000 zł. Na wzór. To prze-

Czy w spółdzielni "Świt" wszędzie słońce?

cież z naszych pieniędzy.

- Dodam tylko - wtrąca pan Jankowski - że na grupach członkowskich były głosowane bonifikaty. Tych grup jest 6. Wysokość tych upustów wynosiła od 40% do 70%. Reprezentanci grup zostali zobowiązani do głosowania w celu ustanowienia tych bonifikat.

- Zagłosowali całkiem odwrotnie, niż było ustalone - mówi pan Śledź. - Na pierwszym posiedzeniu było zatwierdzone 60% w tym samym składzie osobowym. To było w czerwcu ubiegłego roku. Przez ten okres czasu tak to się wszystko zmieniło, że jak przyszłiśmy na zebranie przedstawiciele w marcu przegłosowano tylko 20%. Po tym całym zamieszaniu złożyłem pismo do KRS-u, w dniu 2 czerwca. W związku z tym, że nikt nie złożył takiej propozycji przed przegłosowaniem obrad, uważam, że nie powinno to być w ogóle głosowane. Jedyńnym celem było zatwierdzenie statutu, i nad trzeba się skupić. Takiego punktu odnośnie tych bonifikat nie było, został on bokiem wprowadzony do porządku obrad. Obecnie prezes mówi o 20% bonifikacie. W momencie, gdy zakładaliśmy grupę inicjatywną wysokość, powtarzam, była inna. Chcieliśmy bowiem wykupić mieszkania po cenie rynkowej. Wkłady mieszkańców są różne, generalnie rzecz biorąc większość członków ma 50% wkładu. Przy założeniu, że jakieś mieszkanie kosztuje na rynku 60.000 zł i przy wkładzie 50% pozostałe 50% musimy uzupełnić. Przy bonifikacie 20% w tym danym przypadku trzeba uiścić 24.000 zł. Jeżeli rozłożymy to na 18 rat, to mamy przeciętnie 1666 zł miesięcznie. Pytam się skąd oni to wzięli? Czy oni spadli z kosmosu? Czy oni nie znają drawskich realiów, tego terenu? Za co ci ludzie mają to wykupić? Inicjatywą, jak pamiętam, założenia tych spółdzielni mieszkaniowych było kiedyś pomóc ludziom biednym, aby mieli swój własny kąt. Teraz tak się to wszystko obróciło, że mieszkanie może mieć tylko bogaty.

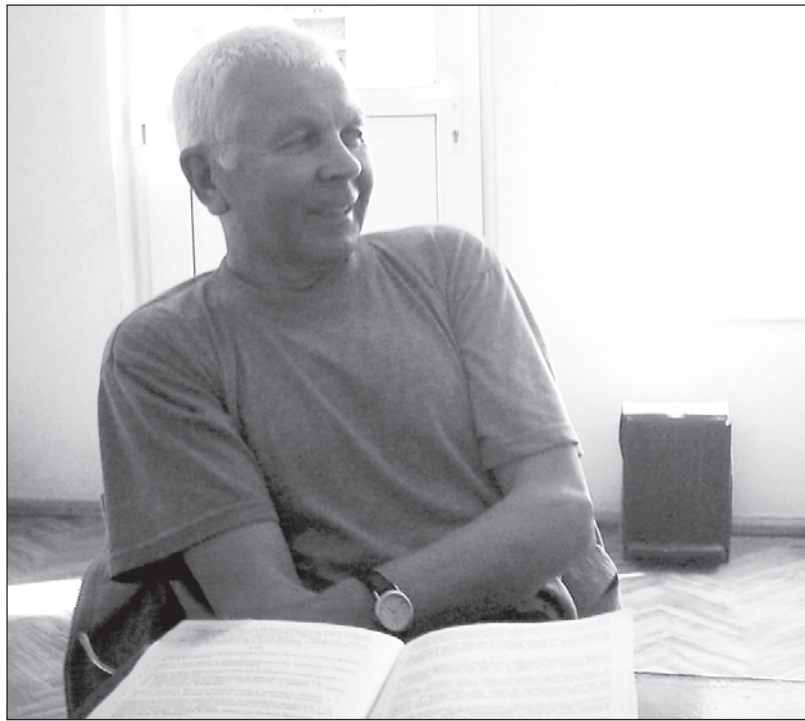
Weźmy wcześniej nie było możliwości, aby spłacić swoje mieszkanie, tak aby móc je wykupić na własność. Takie było w Polsce prawo. Wie o tym z pewnością sporo osób. Dlatego każda inicjatywa ustawodawcza, która stwarza nowe możliwości ludziom na wykup mieszkań, rodziła i rodzi takie emocje w sercach mieszkańców poszczególnych spółdzielni. Zbigniew Śledź: - w ustawach wydanych po 2000 r. zrobiła się furta. Ustawy te mówią, że są tego rodzaju możliwości, aby wykupić te mieszkania. Zależy to tylko od dobrej woli zarządu, rady nadzorczej i przed-

stawiciele. Wśród przedstawiciele większość jest taka, która o tym zapomniła. Więcej-próbują nam zarzucić, że chcemy te mieszkania za darmo. Na jednym z zebrań, po takich głosach wstałem i powiedziałem: Proszę panią, ja chcę za tyle samo, co i pani. Niech pani powie, za ile je pani kupiła? Przecież cena w przeciągu roku tak bardzo nie odbiegła, inflacja maleje, kredyty taniej. Tylko zarobki są inne.

Po tych zagrywkach przedstawiciele mieszkańcy postanowili odwołać przedstawiciele przed upływem kadencji. Mieszkańcy zebrali stosowne podpisy, których jest około 350. Sama spółdzielnia liczy w Drawsku Pom. 1200 osób, a ma też swoich członków w Kaliszu Pom. Jak mówią mieszkańcy,

ustalenie bonifikaty na zmianę prawną statusu naszych mieszkań. Mówi o tym paragraf 101 statutu spółdzielni. Ten cel określiliśmy w kolejnym piśmie. Pan prezes, kiedy już podaliśmy cel zebrania, powiedział, że on nie będzie tolerował donoszenia takich pismek.

Mieszkańców nie zadowala suma, jaką mieliby wpłacić za przekształcenie lokali, z prawa lokatorskiego na własnościowe. Wielu osób w obecnym stanie faktycznym i prawnym po prostu nie stać na to, żeby przekształcić prawa związane z lokalami, bez wielkiego obciążenia finansowego. Z pewnością wielu ludzi ma świadomość niejako podwójnego wpłacania pieniędzy na konto spółdzielni. Czy rzeczywiście wła-



Witold Jankowski

są to i tak podpisy zebrane tylko na ulicach Mickiewicza oraz Prusa w Drawsku Pom.

- Nam to wystarczy-mówi pan Śledź. - Zgadamy się z faktem, że na zebraniu przedstawiciele nie można samych przedstawiciele odwołać. Są jednak przed każdym takim zebraniem zwoływane grupy członkowskie i to one mają dokonać takiego powołania lub odwołania przedstawiciele. Zarząd dowiadując się, że my chcemy walczyć o swoje sprawy, powiedział, że działaliśmy bez podania celu zebrania, czym zakwestionował cel zebrania i jego moc prawną. I faktycznie, my celu zebrania jeszcze nie znamy. Jednak jednym z celów zebrania grup członkowskich jest

dze spółdzielni stwarzają problemy z przekształceniem tych lokali? Czy "górze" ma prawo blokować maluczkich? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do pana Jerzego Żółtowskiego, prezesa spółdzielni mieszkaniowej "Świt" w Drawsku Pom.

- Proszę pana, sprawa jest bardziej skomplikowana. Decyzja co do ustalenia kwot, za jakie można przekształcić mieszkanie, należy do przedstawiciele. Nie jest to w gestii zarządu. Zarząd tylko sprowokował dyskusję. Jesteśmy jedyną spółdzielnią w okolicy, która ma na dzień dzisiejszy bonifikaty wpisane w statut. Zmieniła się też wykładnia prawa w tym temacie. Dotyczy to również se-

O BONIFIKATY

dziów Sądu Najwyższego. Jeszcze niedawno prawnicy interpretowali te przepisy w sposób taki, iż spółdzielnia nie może udzielać bonifikat przy przekształceniach - powiedział nam prezes.

Obecnie wszelkie kwestie regulowane są przez statut, także same przekształcenia. Prawo wyboru samej formy, jak również jej sposób należy do gestii mieszkańców oraz władz samej spółdzielni. Jak widać wszystko rodzi się w bólach.

- Nie znam w byłym koszańskim spółdzielni, która miałaby wpisane w statucie sumy bonifikat - kontynuuje prezes. - Podejrzewam, że jednak wkrótce to ulegnie zmianie. Generalnie w naszej spółdzielni nie przekształconych mieszkań jest ok. 30%. Wcześniejsze przekształcenia odbywały się na różnych zasadach. Sumy bonifikat, jeszcze niedawno obłożone były karencją, czasem nawet 15-letnią. Bonifikaty wynosiły ok. 20, 30% w zależności od wieku budynku. Zarząd zaproponował 15% tej ulgi. Uważam, że w tym rejonie, w tej kwestii byliśmy prekursorami w świetle obowiązujących przepisów.

Na zebraniu przedstawicieli, które miało miejsce w marcu, przedstawiciele wybrani przez grupy członkowskie ustalili kwotę bonifikat na 20%. Zostało to wpisane w statut. Sam statut można jednak zmienić.

- Te 20% bonifikaty zostało przegłosowane na posiedzeniu przedstawicieli. To nie zarząd głosował - mówi prezes Żółtowski. - My staraliśmy się, jako zarząd stworzyć ku temu odpowiednie warunki, aby dyskusja miała demokratyczne podstawy. Nikt tu nikogo nie przymuszał do takiego, a nie innego głosowania. Takie procenty na dzień dzisiejszy obowiązują.

Sam prezes widzi też pracę w spółdzielni, jako mającą swój porządek.

- Po to są grupy członkowskie, aby na nich dyskutować. Nie można tych struktur przyrównywać do działających w samorządzie - twierdzi prezes. - To jest zupełnie inna sprawa. Pewne kwestie nie powinny być upubliczniane. Każdy członek ma prawo się wypowiedzieć poprzez grupy członkowskie. Ponadto członkowie mogą przyglądać się pracy samych przedstawicieli. To jest najwyższe ciało w strukturze ciała. W tych zebraniach uczestniczy oczywiście zarząd oraz rada nadzorcza. Członkowie mogą się temu przysłuchiwać. Ci ludzie po to są wybierani, obdarzani są zaufaniem, po to są przedstawicielami, aby mogli swobodnie dyskutować i działać. Jeżeli ludzie chcą wyższych bonifikat, muszą przekonać swoich przedstawicieli do swoich pomysłów. My do tego nic nie mamy. Jednak uważam, że bonifikata 90% na dzień dzisiejszy jest nierealna. Wpły-

wa bowiem na to bardzo wiele czynników, są różne sposoby finansowania, różny termin spłat. Są też jeszcze mieszkańcy, którzy obłożeni są karencją. Temat jest otwarty. Nie jest powiedziane, że to co jest ustalone, obowiązywać będzie zawsze. Obowiązywać będzie do następnego zebrania. To jest majątek mieszkańców spółdzielni, my nim tylko zarządzamy.

30 czerwca odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej.



Zbigniew Śledź

- Zwróciłem się z pismem, aby być na tym zebraniu obserwatorem bez możliwości zabierania głosu - powiedział pan Śledź. - Dostałem zaproszenie. Poszliśmy. Dwie osoby nie zdążyły i siedziały za drzwiami. Było nas w sumie siedem osób. Pan przewodniczący Marian Bryl przywitał nas i zapytał: Co macie do powiedzenia i w jakiej sprawie przychodzicie? Byłem tym bardzo zdziwiony. Chcieliśmy być, obserwować i bez żadnego zabierania głosu posłuchać. Dlatego, że na tym zebraniu były rozpatrywane sprawy związane z naszymi wnioskami, oraz regulamin grupy członkowskiej, który został zmieniony. Byłem tym bardzo zdziwiony i zbulwersowany, że nas tak traktują. To znaczy co-przyjść, wyzaliczyć się i won! Nie tędy droga. Pan Bryl powiedział, że on tak nie mówił. Ale to się rozumie samo przez się. Nas się po trzech minutach wyrzuca, każe wyjść, bo obrady są tajne. Uważam, że członek spółdzielni powinien mieć prawo wiedzieć, co się w takiej radzie nadzorczej dzieje. Nigdzie w statucie nie ma wpi-

sanego, że mu tego nie wolno. To jest wymysł, który od "X" lat się ciągnie. Oni to uważają za normalne, a my chcemy to zmienić, bo tak być nie może. Prezes zapytał się mnie, jak ja sobie to wyobrażam, że będą siedzieć ludzie i przeszkadzać. A ja mu na to, że w niby w czym? No bo przecież tu się pracuje. Ja powiedziałem, że pracuje się na komisjach, a tutaj powinno się mieć gotowe wnioski. Ja chcę wiedzieć, co ludzie, którzy podejmują istotne dla mnie de-

spotkanie przyszło ponad 80 osób. Ludzie zaczęli się swoimi sprawami interesować. Ku naszemu zdziwieniu na to spotkanie przybył prezes. Zabrał głos, czym nas zdziwił, bo prawie, że poparł naszą inicjatywę. Zaproponował nam lokal. Zrobiliśmy spotkanie w tym "zaproponowanym" lokalu, który należy do zasobów spółdzielni mieszkaniowej, po czym dostaliśmy za ten lokal rachunek. To nie było zebranie partyjne Śledzia, ale dotyczyło spraw spółdzielni. Skoro coś robimy dla ludzi i w zakresie spółdzielczości, w zakresie obowiązków przedstawiciela, to ja czegoś tutaj nie rozumiem. Ludzie o tych bonifikatach, że w ogóle coś takiego istnieje dowiedzieli się dopiero tutaj. Później pan prezes chciał tę fakturę z powrotem, być może się zreflektował. Sam statut poza tym, to nie wszystko. Jest jeszcze szereg innych, istotnych przepisów, dotyczących życia w spółdzielni, dotyczących praw mieszkańców itd.

Mieszkańcy mówią, że oni tych mieszkań za takie pieniądze, czyli 20% bonifikaty nie wykupią. Po prostu nie chcą, jak sami mówią, dać się nabić w butelkę. Obecnie mieszkańcy, którzy są zainteresowani wykupem mieszkań, czekają na rozwój wypadków. Cała sprawa krąży wokół bonifikat. Ludzie chcą mieszkania uwłaszczyć.

- Chcemy skorzystać z praw, jakie nam przysługują. Chcę podkreślić, że ludzie mają możliwość walki o swoje prawa. Chcemy im pomóc, prosimy także o kontakt te osoby, które chcą się czegoś dowiedzieć, zasięgnąć informacji. Nie można zapominać o jednej rzeczy, że spółdzielnia to my. Prezes i wszystkie organy są dla nas, a nie my dla nich. To jest podstawowy błąd, który popełniają ludzie. A tym bardziej radni, którym się w głowach przewraca. Oni nie znają spraw ludzkich - kończy pan Śledź.

Nie dziwi fakt, że ludzie chcą dochodzić swoich spraw. W końcu to z ich pieniędzy i z ich środków utrzymywana jest cała administracja spółdzielni, zarząd itd. Czy uda się mieszkańcom dopiąć swego, czy ich starania przyniosą efekt? Jaki sami mówią, życie przynosi im z każdym dniem nowe wyzwania, i nowe rozwiązania. Czy w Polsce będzie można rzeczywiście powiedzieć, że ludzie mają wreszcie coś własnego? W końcu wyłożyli na to pieniądze.

Każda ze stron ma swoje argumenty, każdy widzi sprawę inaczej. Kto ma w tej sprawie rację? A może inaczej, kto dopnie swego i czy taka walka jest obu stronom potrzebna, skoro jadą na jednym wózku?

czyje sądy oraz jak myślą, co mówią, i jak nas reprezentują. Jak można prosić kogoś na posiedzenie rady, jak jakiegoś dłużnika i zmuszać go, aby spowiadał się jak wielkiemu sądowi. To jest nie do pomyślenia. Zgłaszałem nawet wniosek, aby powołać specjalną komisję, która by miała badać przyczyny dla których niektórzy nie płacą. Nie sztuka jest kogoś wyrzucić na bruk.

Pan Śledź był w poprzedniej kadencji w Radzie Nadzorczej. Pan Janowski podkreśla, że ludzie, którzy zostali wyproszeni przez Radę, byli wybrani jako przedstawiciele. Rada jest więc wobec nich organem niższej instancji.

- To ewenement - mówi pan Janowski. - Czego mieli się bać? Poza tym chcę dodać jedną rzecz. My mieliśmy już prawa nabyte. Wiele rzeczy działo się na zasadzie, że ludziom starano się coś wmówić, korzystano na ich nieświadomości.

- Dopiero, gdy zaczęliśmy się interesować tymi sprawami, zobaczyłem co się dzieje w spółdzielni. Na nasze

Rozmowa z Norbertem Zbrógiem, organizatorem "Pomeranii"

- Co Cię tu sprowadziło? Wiem, że mieszkales wcześniej w zupełnie innym zakątku Polski?

- Uważam, że tu jest najpiękniejszy kawałek Polski. Znam całą Polskę, bo pracowałem w turystyce m.in. na Mazurach, na Wybrzeżu, w Bieszczadach, w górach. W górach spędzałem każdą wolną chwilę mojego dzieciństwa i młodość. Ten kawałek Polski w moim odczuciu, to jest jeszcze takie miejsce, gdzie tak naprawdę jest fajnie i ciekawie. Nie mszczą się tu błędy, które popełniono w innych miejscach Polski, jeżeli chodzi o zagospodarowanie i turystykę. Jedyne rzeczy, której tutaj brakuje, to są skały. Cała reszta jest. Na stosunkowo niewielkich obszarach jest wszystko-bagna, lasy, lasy zróżnicowane, od mokrych do suchych. Ta natura tutaj nie jest jeszcze w istotnym stopniu dotknięta ręką człowieka. Chociaż to już zaczyna funkcjonować.

- Twoją pasją jest turystyka. Odnalazłeś się w turystyce. Jak to jest?

- Ruch jest moim sposobem na życie. Zawsze gdzieś dążyłem, zawsze gdzieś wyjeżdżałem. To się przerodziło na pracę w turystyce. Jako młody człowiek miałem do czynienia z żeglarstwem, z turystyką górską. Później był stan wojenny, musiałem się wyprowadzić z Krakowa, za tzw. działalność wywrotową. Dla mnie kwintesencją turystyki aktywnej nie jest to, iż ktoś uprawia tylko kajakerstwo, albo tylko jeździ na rowerze; uważam, że łódka nie jest tylko po to, aby pływać czy się ścigać, ale także można urządzać regaty turystyczne. To jest szerszy kontekst. Lubię pokazywać ludziom miejsca zapomniane, stare ruiny, budowle. To jest forma, która łączy wszystkie cechy aktywności. Trochę pływamy, chodzimy po lasach, zwiedzamy. Staram się przekonać ludzi, że to co obecnie jest pokazywane jako niezwykle trudne, i wymagające wielkich nakładów finansowych wcale takie nie jest, i jest tak naprawdę dla normalnych ludzi. Nie trzeba być herosem, aby to wszystko robić.

- Czy masz grono zaufanych osób, które to co robisz przyciąga, ludzi którzy chcą aktywnie działać?

- Tak, na pewno. Wykładnikiem dla mnie tego, że ludzie chcą coś zrobić jest udział w naszych zajęciach jako stowarzyszenia. Zajęcia te dotyczą wolontariatu. Mam taką grupę w Radowie Małym, w Łobzie, i od całkiem niedawna jest taka grupa w Drawsku Pom. W każdym innym miejscu, jeżeli chodzi o władze spotykamy się z przychylnością i pomocą. Oprócz Drawska Pom. W ramach

wolontariatu, od 5 lat prowadzimy zajęcia dla młodzieży w formie turystyki aktywnej. Nie tylko dajemy im zabawę czy możliwość wyjazdu. Staramy się pokazać im teren, ale również pokazujemy, że przy pomocy sznurka i taśmy można się dobrze bawić. Chodzi nam o to, żeby sprzedać to jako atrakcję turystyczną, z wykorzystaniem walorów tych terenów, na których mieszkamy i żyjemy. Te dzieciaki wcale nie muszą stąd wyjeżdżać, żeby żyć ciekawie i mieć z tego tytułu jakieś dochody.

- Czyli czujesz się organizatorem takiego życia turystycznego w okolicach. Masz do tego jakieś uprawnienia, kwalifikacje?

- Przede wszystkim mam olbrzymią praktykę. Mam w tej chwili 44 lata, po raz pierwszy na żaglach byłem w wieku 7 lat, i od tamtej pory to we mnie nie wygasło. Czy można mówić o uprawnieniach, które by cokolwiek dawały w mojej sytuacji nie bardzo. Moje działania są rozległe, staram się przede wszystkim pokazać ludziom, że można wiele rzeczy połączyć. Popływać łódką, przejść po moście linowym, przejść przez trzęsawisko, wieczorem robić zdjęcia, chociażby zwierząt na zero-wisku. Trudno tu mówić o jakichkolwiek uprawnieniach. Chcemy ludziom pokazać, że świat wokół nich to nie tylko basen, sauna czy kolejne centrum rozrywki z karuzelami. Myślę, że w potocznej opinii turystyka kojarzy się z tym, iż przyjdzie Niemiec, który postawi hotel. To są w każdym bądź razie miejsca pracy, ale mało płatna. Zamiast zarabiać pieniądze na turystyce, oddajemy swoje szanse innym, którzy będą na nas zarabiać. Taki błąd popełniono na Mazurach. Tam wszystko jest zorganizowane w taki sposób, i zostało tak stworzone, że pieniądze stamtąd wypływają. To nie jest ta forma pracy i organizacji, aby pieniądze zostawały na miejscu, z korzyścią dla ludzi, którzy tu żyją.

- W jaki sposób przekonać ludzi do tego, że jest szansa aby mogli się na tych terenach rozwijać i cieszyć z faktu, iż żyją w tak pięknym miejscu, jak Pojezierze Drawskie?

- Chodzi o to, żeby ludzie sami mogli poczuć i doświadczyć, że żyją w pięknym miejscu Polski. Duża rola właśnie odgrywa tutaj turystyka aktywna. Trzeba też ludzi zachęcić do aktywności gospodarczej. Dzisiaj, kiedy młody człowiek rejestruje firmę i musi zapłacić pieniądze, których jeszcze nie zarobił, jest nieporozumieniem. Idąc w stronę gminy czy powiatu, należałoby stworzyć coś w rodzaju centrum turystycznego, które zajęłoby się obsługą turysty indywidualnego, ale nie tylko. Dałoby to możliwość zatrudniania

MIESZKAMY

młodych ludzi na umowę zlecenie, co by ich tak bardzo jak obecnie nie obciążało. Jeżeli damy ludziom szansę, poprowadzimy ich przez dwa, trzy lata- będziemy mogli od nich później wymagać. Później ci ludzie, z określonym doświadczeniem, będą musieli zarabiać na siebie. Nie można pomagać w nieskończoność. Można dać komuś rybę, aby się najadł, a można dać wędkę, i on już przez resztę życia będzie sobie rybę łapał sam. Do tego staramy się dążyć, m.in. w Radowie. Mam taką małą satysfakcję, że większość z młodzieży, która uczestniczyła w programie "Zielony Szlak" po ukończeniu gim-

gowych, poprzez samochody terenowe, a kończąc na rowerach, sankwach, namiotach, łódkach. Ludzie chcą z tego skorzystać. My, tutaj, możemy im dać szansę, żeby przekonali się do tych terenów. Ci ludzie chcą z tego skorzystać. Ja przez 10 lat pobytu tutaj "przepuściłem" przez te tereny kilkanaście tysięcy ludzi. Oni tutaj często wracają. Zdołali się przekonać, że samochód nie jest najważniejszy tutaj, że ważniejsze jest otoczenie. Wprowadziliśmy rajdy na orientację, elementy technik linowych, zajęcia na wodzie, na jeziorach, na rzekach, przeprowa- daliśmy ludzi przez bagna. Wydaje się,

że niby nic poważnego, a jednak. Ludzie, którzy przyjeżdżali tutaj z takim twardym postanowieniem, że oni sobie wreszcie pojeżdżą, to oni nie chcą jeździć. Ta jazda dla nich już przestała się liczyć. Są oczarowani tym co tutaj widzą, tym co spotykają. Podobają im się te tereny, gdzie są dzikie zwierzęta, tu można w e d r o w a ć przez kilka godzin, i nie widzieć ludzi, że są bagna, trzęsawiska. Taka turystyka nie jest turystyką masową. Wobec tego pytanie-jeżeli nie jest to turystyka



nazwum w szkołach średnich, organizuje różnego rodzaju imprezy związane z turystyką, mimo, iż są w pierwszych klasach szkół średnich. To doświadczenie pozwoliło im się odnaleźć w życiu. W Drawsku Pom. jest bardzo duże grono chętnych młodych ludzi, którzy czują w tym swoją szansę i są do tego chętni. Zdaję sobie sprawę, że miejscowe władze nie dostrzegają tego, co tutaj naprawdę jest walorem i bogactwem. Szkoda, że nie dostrzega się tej innej możliwości, że przez 6,7 miesięcy w roku Drawsko Pom. może być centrum polskiej turystyki aktywnej. To jest rzecz coraz bardziej popularna na świecie, większość targów jest nastawiona na sprzedaż artykułów potrzebnych do biwakowania, zaczynając od samochodów kamping-

ka masowa, to czy można z tego żyć? Te tereny to jest przede wszystkim coś niesamowitego dla ludzi z zachodu. Ci ludzie nie szukają hoteli i całej tej otoczki. Takich ludzi jest masa. Dlaczego oni przyjeżdżają do mnie, czy do innych ludzi? Dlatego, że ci ludzie potrzebują elementarnego poczucia bezpieczeństwa. Duńczyk, który przyjeżdża do Polski nie ma takiego poczucia. Jeżeli on przyjeżdża do mnie, wie, że ja się nim zainteresuję, nawet o godzinie pierwszej w nocy, że taką pomoc, w zależności od własnych potrzeb otrzyma. Powtarzam, wyszkolmy młodzież, pokażmy im, że można tutaj robić wspaniałe rzeczy, aby mogli pracować. Starajmy się ich pomału wprowadzać na głęboką wodę. Mamy obowiązek w stosunku do

W NAJŁADNIEJSZYM ZAKĄTKU POLSKI

młodszych ludzi. Chciałbym, aby Drawsko Pom. doczekało się kadry młodych ludzi, którzy stworzą centrum turystyki aktywnej.

- Czy poza turystyką aktywną organizujesz jakieś inne imprezy?

- Tak. Jako stowarzyszenie organizujemy imprezę, która nazywa się "Pomerania". To ma miejsce dwa razy do roku. Mieszkam tutaj 10 lat. Chcę powiedzieć, że nazwa "Zbrojewo" jest znana na targach turystycznych w Niemczech, wymieniana jest w Danii, w angielskich, niemieckich czy duńskich gazetach, gdzie się pisze "Zbrojewo to, Zbrojewo tamto, Drawsko Pom. tamto". "Pomerania" nie jest rajdem, to jest podobne do biegów na orientację, tylko, że głównym atutem jest samochód. Trzeba mieć do tego łódkę, ponton, cały wór sprzętu linowego, transport, wszystko to co jest związane z pomocą medyczną. Ocenia się przygotowanie do takiej pomocy. Pokonuje się jeziora, jeździ się na orientację, pływa się na canoe. Ci ludzie muszą być gotowi na wszystko. Jest gro ludzi, którzy organizują się w takich formach turystyki. Ci ludzie robią zbiórki darów, starają się pomóc innym, przywożą to tutaj. Ci ludzie zaczynają się utożsamiać z tym terenem. Musi się naprawdę wydarzyć coś, że taki człowiek chce tu później wracać. Znam gro osób, którzy właśnie przez to zmieniło swoje życie, zajęło się działalnością charytatywną, poznało ludzi, którzy zajmują się w Polsce działalnością charytatywną. Myślę, że to ma w sobie taki magnes, który potrafi łączyć ludzi ze sobą.

- Jak to postrzegasz, co czujesz, kiedy to widzisz?

- Zdaję sobie sprawę, że jeśli ktoś mieszka tutaj od urodzenia przez 50, 60 lat to wszystko, co jest dla nas w dzisiejszych czasach wielkim darem, dla tego kogoś jest bardzo uciążliwe. Kiedyś, gdy chodziło się do szkoły po pas w błocie, to trudno teraz uwierzyć, że ktoś może mieć ochotę przyjechać i taplać się w tym błocie, i zostawiać jeszcze grube pieniądze. Nie widzę dla tego regionu szans na rozwój jak turystyka, w jakimś stopniu rolnictwo. Mamy tutaj olbrzymi problem tysięcy ludzi bez pracy. Jeżeli będziemy promowali działalność turystyczną, to gro tych ludzi znajdzie zatrudnienie w tej branży. Przerabiałem to w górach. Kiedy w górach ludzie spali w stodołach u gospodarzy, najpierw kilku, potem kilkunastu, to dochodził po jakimś czasie do wniosku, że należy ze stodoły zrobić schronisko, a potem zrobił pokoje, a potem z boku postawił hotel. To się nawzajem uzupełnia. Ci ludzie muszą gdzieś jeść, spać. Tam nie potrzeba jakichś wiel-

kich projektów, planów, których nam się usiłuje narzucić. Pokażmy ludziom, że jest Pojezierze Drawskie, że są inne możliwości niż góry. Pojezierze Drawskie daje wspaniałe możliwości. Są przepiękne krajobrazy. Jesteśmy w moim odczuciu o zdecydowanie bardziej atrakcyjni, niż wiele miejscowości górskich, gdzie ludzie żyją z turystyki. Jeżeli nie wyszkolimy tej kadry, to pewnie przyjdzie prędzej czy później kapitał, powstaną hotele itp. Ja bym na pewno wolał taką sytuację, żeby młodzi ludzie z Drawska czy Czaplinka znaleźli tutaj zatrudnienie. Można w to szkolenie zaangażować nadleśnictwo, bo to pokazuje pewien kierunek działania. Nie jest sztuką zorganizować koncert przez dwa dni, na który przyjedzie 2 czy 3 tysiące ludzi, zdeptają wszystko i trzeba będzie po nich posprzątać. Chciałbym, aby to wszystko funkcjonowało bez szkody dla tego, co tutaj istnieje.

- Mówiłeś o klubie, w którym funkcjonujesz?

- Klub został założony w Krakowie. Jest to klub Land Rover Polska. Niewiele się zmieniło w zasadach jego działania. Miałem kiedyś przyjaciela, który już nie żyje. Zawsze z nim jeździłem do dziwnych miejsc, Andrzej nurkował, ja się zajmowałem żeglarstwem. Pokazywaliśmy to innym znajomym. Zainteresowało to moją żonę. Nasze zainteresowania szły dwutorowo. Ja miałem smykałkę do turystyki, natomiast moja żona zajęła się działalnością charytatywnymi. Chodzi o to, żeby ludzie dobrze się czuli, w tym co robią. Na "Pomeranii" ludzie walczą cały czas z samym sobą, i wcale nie jest łatwo. Nikt nie wie, co spotka za chwilę, kiedy ma spać, kiedy jechać. Tak, jak na prawdziwej wyprawie. Trasa prowadzi przez tereny bezludne, oni przez dwa czy trzy dni są oderwani od rzeczywistości. Biorąc pod uwagę, że przeważnie są to ludzie z Danii, z Niemiec, nie znają terenu, jest im ciężko. Przyjąłem też zasadę, że na "Pomeranii" się nie pije, ani przed, ani po, ani w trakcie, nie ma mowy o alkoholu. Tu przyjeżdżają ludzie, którzy naprawdę chcą spędzić 48 godzin w terenie. Bardzo często wracają za rok, tak są zauroczeni. Niektórzy są zmartwieni, bo się okazuje, że już nie ma miejsc.

- Mówiłeś, że spotykają się z Tobą ludzie pracujący w gazetach, w mediach generalnie, pytają o różne

rzeczy. Skąd takie wrażenie, że pewne rzeczy są znane w Danii czy w innych krajach, czy dalej w Polsce, a nie są znane w Polsce?

- Jeżeli chodzi o "Pomeranię", to my jej nie pokazujemy na zewnątrz, ona nie odbywa się na zasadzie, że publicznie coś się dzieje. Musimy przyjąć jedno - to, to robimy dla mieszkańców dla danego regionu, to jest rekreacja, natomiast turystyka jest wtedy, kiedy przyjeżdżają tu ludzie i zostawiają pieniądze. Nie możemy z tych ludzi zrobić mały w cyrku, które będziemy pokazywać. My często w Polsce popełniamy ten błąd, że usiłujemy przy okazji różnych imprez niejako wykraść daną imprezę dla potrzeb lokalnej władzy. Później taka władza twierdzi, że ją zrobiłam, ach jak jest wspaniale, i chciałoby się jeszcze w tym momencie, aby wszyscy mieszkańcy to widzieli, wszyscy wzięli w tym udział. Dlatego turystyka niech zostanie turystyką, a rekreacja rekreacją. Nie da się tych dwóch rzeczy połączyć. Przy takich próbach zawsze ktoś będzie poszkodowany. Dlatego o "Pomeranii" słyhać więcej za granicą. Pokazywanie takich imprez jest rzeczą niebezpieczną. Uczestnik odpowiada sam za siebie. Nie może być w tym momencie tłumu ludzi, który gdzieś koło niego chodzi i mu przeszkadza. Jest ryzyko zerwania liny, co pociąga ryzyko utraty życia. Patrząc na to co się dzieje na innych imprezach, na wypadkowość, na urazowość - u nas tego nie ma. Do nas przyjeżdżają uczestnicy-profesjonaliści, a jeżeli nie są profesjonalistami to starają się uczyć od innych uczestników, którzy takimi profesjonalistami są. Jeżeli przyjeżdża ktoś nowy, to znajduje się pod opieką tych, którzy są starsi. Ludzie nawzajem sobie pomagają, przekazują sobie wiedzę, która pozwala im bezpiecznie przetrwać. Tutaj nie ma miejsca dla kibiców. Tutaj nie ma kibiców. Jeżeli pozwalilibyśmy na to, aby ludzie jeździli i patrzyli, to musielibyśmy założyć, że przynajmniej połowa z nich zostawia śmieci. My jako organizatorzy "Pomeranii" czujemy się zobowiązani do posprzątania po tych ludziach. Nasi uczestnicy nigdy nie zostawiają śmieci. Warunkiem regulaminowym jest posiadanie worka na śmieci. Żadna załoga nie ma prawa zostawić śmieci gdziekolwiek. Śmieci nie wolno zostawiać nawet w kubłach na śmieci w lesie. Ja mam świadomość,

że biwaki są utrzymywane z budżetu nadleśnictw, dlatego nie możemy dopuszczać do takiej sytuacji, że jeżeli mogą zabrać swoje śmieci ze sobą, to nie zostawiam tego na karku nadleśnictwa, które będzie musiało posprzątać na własny koszt. Musimy zdawać sobie sprawę, że lasy są ogólnodostępne i nikt nam tego nie zabroni. Ale to nie znaczy, że można tam wejść i robić wszystko.

- Czy można mówić o konflikcie z twojej strony, z burmistrzem, czy ze starostwem lub innymi podmiotami? Czy jest to dobre słowo "konflikt" na określenie tych relacji?

- Wyprowadziłem się z Krakowa, tutaj się osiedliłem. Nie mam ochoty toczyć boju, ani z panem burmistrzem, ani z panem Jasykiem. Mam zwyczaj mówienia wprost otwarcie tego, co myślę. Zwróciła się do mnie grupa młodych ludzi z Drawska Pom. abym pomógł im zorganizować coś ciekawego. Zgodziłem się w to zaangażować. Myślę, że stworzyliśmy z tymi ludźmi podwalinę pod realizację fajnego przedsięwzięcia, które by pomogło tym młodym ludziom znaleźć start zawodowy. No i się zaczęło. Na pewno nie będę walczył z panem burmistrzem Ptakiem, bo mi się po prostu nie chce. Wolę wziąć do lasu następną grupę ludzi i pokazać im jak wygląda przyroda. Natomiast jeszcze próbuje coś zrobić, bo żal mi tych młodych ludzi. Ja widzę te perspektywy, widzę możliwość pracy, widzę tę szansę dzisiaj. Chciałbym, aby to kadra stał dyktowała warunki kapitałowi z zewnątrz. Rzeczą logiczną jest, aby ludzie, którzy tu mieszkają mają prawo decydować o tym, co się tutaj dzieje. Nie możemy sprowadzać miejscowych do roli bezrobotnego motłochu, albo tych nielicznych, którzy mają pracę. Tworzymy coś innego-niech będzie kadra, która organizuje tu życie i podyktuje warunki dla tych, którzy chcą tu inwestować. Ten kapitał już jest, według mnie totalnym błędem jest sprzedawanie terenów leżących wzdłuż jezior. To przerabiano na Mazurach. Mimo, iż Mazury są postrzegane jako enklawa turystyki istnieje tam olbrzymia ilość problemów, i to prędzej czy później gruchnie. Poza tym my mamy jeszcze jeden plus w stosunku do Mazur-do nas z Danii, czy z Niemiec jest zdecydowanie bliżej. W sumie nie postrzegam tego jako konflikt, bo tak naprawdę konflikty mam w nosie.

*Rozmawiał
Marcel Kaźmierowicz*

Co z Pawłem Szapiem?

TRENER J. LESZKO: JESTEM ZA PAWŁEM!

(ZŁOCIENIEC) Podczas pobytu Pioniera Borne Sulino w Złocieniu na meczu z Olimpem, Tygodnik kilka słów zamienił z Januszem Leszko, trenerem Pioniera, na co dzień mieszkańcem Szczecinka pracującym w tamtejszym OSiRze. - Zdecydowałem się pomóc tej drużynie i wziąć ją pod swoją opiekę szkoleniową. W drużynie Pioniera gra mój syn i znany na szczecińskim rynku piłkarskim napastnik Marek Sołowiej. Awans do piątej ligi to sukces tej drużyny, ale Borne Sulino to jeszcze kopcuszek na arenie piłkarskiej choćby tylko byłego województwa koszalińskiego. W mieście jest dobry klimat dla futbolu, ale tradycji nie ma żadnych. Ktoś musi zacząć je tworzyć od samych podstaw. Stąd moja obecność w Bornem.

Przypomnijmy, że trener Janusz Leszko w połowie lat siedemdziesiątych jako trener szczecińskiego Wielima doskonale radził sobie z tą drużyną w trzecioligowych szrankach. Kroił się nawet awans do drugiej ligi, który został jednak przegrany w wyniku, między innymi, porażki w meczu u siebie z rezerwami Lecha Poznań. Lech do Szczecinka przyje-

chał z siedmioma zawodnikami z pierwszoligowego składu.

Obecnie trener Janusz Leszko jest również trenerem zatrudnianym przez ZZPN w Szczecinie jako szkoleniowiec zespołów młodzieżowych. W jednym z tych zespołów grał reprezentant Olimpu Złocieniec Paweł Szapiel, obecnie junior młodszy biało-zielonych. Ciekawe, czy



Trener Janusz Leszko z juniorem Olimpu Pawłem Szapiem

Pawłowi starczy sił, by powrócić w reprezentacyjne szeregi. - Jeśli idzie o moje zdanie na ten temat, to jestem przekonany, że Pawłowi absolutnie należy się miejsce w reprezentacji województwa. Jako szkoleniowiec tej kadry, jestem całkowicie za tym chłopakiem. Znam go jako piłkarza do końca i w związku z tym liczę, że zostanie dobrym piłkarzem i rozsądnym człowiekiem – powiedział trener. (t)

Zwycięstwo Olimpu w Pucharze Polski

ŁUKASZ ŻYCH STRZELIŁ DWIE BRAMKI

SKŁAD OLIMPU: A. Jaworski – M. Czeszczewik, M. Osipiak, M. Woźniak, S. Maciejewski – P. Jakubczak, M. Stoiński, K. Kielbasa, Ł. Żych – K. Barsul, Ł. Woźniak. (Po przerwie: G. Roszczyk zmienił Ł. Woźniaka, K. Baran za Ł. Życha).

(ZŁOCIENIEC) Po sobotnim test – meczu z Pionierem Borne Sulino, Olimp w niedzielę rozegrał pucharowy mecz w Szwecji pod Wałczem z tamtejszym Gromem. Zbitka dwóch spotkań w przeciągu dwóch dni wynikała z tego, że mecz z Pionierem był zakontraktowany na długo przed otrzymaniem terminu meczu o Puchar Polski z Gromem. Biało-zieloni nie chcieli zawieść piłkarzy z Borne Sulino.

W Szwecji pod Wałczem, w malutkiej wiosce, w związku z pucharowym meczem z Olimpem zapanowała podniosła piłkarska atmosfera. Kto tylko mógł, pojawił się na miejscowym boisku.

Obecność licznej publiczności była głównym wyróżnikiem tego meczu. Złocienie nie pozwolili sobie jednak na choćby tylko możliwość piłkarskiej wpadki.

Do przerwy Olimp spokojnie prowadził 1:0 po bramce Łukasza Życha. Po przerwie Ł. Żych strzelił drugiego gola i było po wszystkim. Bramka dla gospodarzy była nagrodą dla kibiców za liczne przybycie na pucharowy mecz.

Biało-zieloni teraz spokojnie czekają na kolejnego rywala, a przeciwko to drużyna, która dobrze wie, jak smakują zwycięstwa w tych rozgrywkach, a nawet zdobycie tego trofeum – odpowiednio szczebla oczywiście. (t)

Olimp powrócił z kilkudniowego zgrupowania w Lubieszewie

TEST – MECZ Z PIONIEREM WYGRANY



Arkadiusz Jaworski, bramkarz Olimpu, broni karnego

(ZŁOCIENIEC) W środę ubiegłego tygodnia Olimp Złocieniec zakończył dziewięciodniowe zgrupowanie szkoleniowe na obozie pod namiotami w Lubieszewie. Blisko trzydziestu graczy pod trenerską opieką Pawła Meli, w tym też juniorzy, przygotowywało się do letnich i jesienno-wiosennych gier w piątej lidze OZPN Koszalin oraz do występów w zachodniopomorskich ligach juniorów – młodszych i starszych.

W sobotę na złocienieckim stadionie rozegrano test – mecz z drużyną z Borne Sulino, beniaminkiem ligi – jedenastką Pioniera. Po ciężkim boju Olimp wygrał 3:2. W meczu Paweł Mela wypróbował blisko dwudziestu graczy i z tego względu jest bardzo trudno powiedzieć cokolwiek na temat dyspozycji poszczególnych drużyn. Wydaje się, że dopiero pierwsze mecze o punkty będą mogły odpowiedzieć na pytanie

o to, jaką siłą piłki obecnie dysponujemy nad Wąsawą i Drawą. Dodajmy, że na obozie w Lubieszewie zabrakło Przemysława Jakubczaka (pomoc), Kamila Barsula (atak) i Grzegorza Moskwy (obrona). Nie da się pominąć faktu, że są to akurat kluczowi gracze biało-zielonych. Uprawionym jest twierdzenie, że gdyby ci zawodnicy mogli wziąć udział w dziewięciodniowych zajęciach, wówczas z zupełnie innym nastawieniem można by przystąpić do czekających seniorów Olimpu gier w piątej lidze. Zresztą, wydaje się, że tegoroczne występy Drawy Drawsko Pomorskie w czwartej lidze, po spadku z tejże ligi Lecha Czaplonek, dobitnie pokażą, czy czwarta liga jest w ogóle na możliwości takich metropolii jak Drawsko Pomorskie, Czaplonek czy Złocieniec. Czy też czas po temu najwyższy, by w tym niby futbolu dokonać gruntownych reform. (t)

TERMINARZ ROZGRYWEK DRAWY DRAWSKO POMORSKIE W IV LIDZE

7/8 sierpień 04
DRAWA DRAWSKO POM.- BŁEKITNI
STARGARD SZCZECIŃSKI godz.
17.00
11 sierpień środa
REGA MERIDA TRZEBIATÓW-DRA-
WA DRAWSKO POM.
14 /15 sierpień 04
DRAWA- MKS POGOŃ II SZCZECIN
21/22 sierpień 04
OSADNIK MYŚLBÓRZ-DRAWA
25 sierpień środa 04
DRAWA-ARKONIA SZCZECIN
29 sierpień 04
DARZBÓR SZCZECINEK-DRAWA
4/5 września 04
DRAWA-DĄB DĘBNO
11/12 września 04
WYBRZEŻE REWALSKIE REWAL-
DRAWA

18/19 września 04
DRAWA-ENERGETYK GRYFINO
22 września środa
VICTORIA 95 PRZECLAW-DRAWA
25/26 września
DRAWA-KP POLICE
2/3 październik
LEŚNIK ROSSA MANOWO-DRAWA
9/10 październik
DRAWA-ASTRA USTRONIE MORSKIE
16/17 październik
DRAWA-INA GOLENIÓW
23/24 październik
STAL SZCZECIN-DRAWA
30/31 październik
DRAWA-SOKÓŁ PYRZYCE
6/7 listopad
POGON BARLINEK-DRAWA
13/14 listopad
BŁEKITNI STARGARD SZCZ.-DRAWA

Sześć w skali Baeuforta**HURAGAN NIE DAŁ RADY****LECH CZAPLINEK-HURAGAN JUCHOWO 6:2 (2:1, 4:1, 2:0)**

LECH: Paweł Proniuk (Paweł Bocian), Mariusz Mleczek, Bartosz Pączek, Segrecki Marcin, Kibitlewski Paweł, Kibitlewski Piotr, Bołdysz Krzysztof, Stanisław Mleczek, Kuzio Kamil, Tomczak Tomasz oraz Tomczak Marcin, Kalina Karol, Nowacki Bartek, Ryba Tomasz.

Bramki: Nowacki 2, Kalina, St. Mleczek, Bołdysz, Sobala

(**CZAPLINEK**) W ubiegłą środę na boisku w Czaplunku miejscowy Lech podejmował Huragan z Juchowa. Młodzież pod wodzą Piotra Kibitlewskiego nie dała zbyt pograć przeciwnikowi. Grano 3 razy po 30 minut. Dopóki piłkarzom z Juchowa starczało sił, starali się prowadzić w miarę wyrównaną walkę. Opór nie trwał jednak zbyt długo. Łupem bramkowym podzielili się młodzi piłkarze Lecha. Dwie bramki strzelił Bartek Nowacki, jedną Karol Kalina, obaj 16-latkowie. To dobrze wróży

młodzieży z Czaplinka. Trzy kolejne dorzucili starsi stażem i doświadczeniem gracze i bagaż urósł do 6 goli. Oby tak dalej.

Sam mecz toczył się pod dyktando gospodarzy. Przewaga, która się zarysowała była dosyć znaczna. Goście nie mogli zbyt rozwinąć skrzydeł, a piłkarze Lecha spokojnie kontrolowali przebieg meczu. Honor Huraganowi uratowały bramki-jedna z karnego, a druga strzelona w zamieszaniu podbramkowym.

(mar)

Drawa mogła wygrać**POŻYTECZNY SPRAWDZIAN****DRAWA DRAWSKO POM.- DARZBÓR SZCZECINEK 2:2 (2:0)**

DRAWA: Piłat, Bednarczyk, Pedrycz Andrzej, Wyrzykowski, Jakubowski, Klubikowski, Janasiak, Korczyński, Kapeliński, Żuk, Walkiewicz oraz Dziegielewski, Tabat.

Bramki: 10 k Piłat, 21 Korczyński dla Drawy oraz Adamowicz 60 i Bartolewski 82 dla Darzboru

(**DRAWSKO POM.**) W ubiegłą środę na stadionie Drawy rywalizowały zespoły z Drawska i Szczecinka. Więcej z gry miała Drawa, ale pod koniec meczu piłkarze Darzboru doprowadzili do wyrównania.

Pierwszy okres gry to bezapelacyjna dominacja zespołu Andrzeja Stankiewicza. Piłkarze ze Szczecinka nie umieli poradzić sobie z mądrze grającą, i co ważne, skuteczną Drawą. Już w 10 minucie rzut karny wykonywał Robert Piłat, który umieścił piłkę w siatce swojego vis a vis, golkipera Darzboru. Po kolejnych 11 minutach wynik uległ zmianie za sprawą Damiana Korczyńskiego, który ładnym technicznym uderzeniem przelobował bramkarza gości. Szanse na podwyższenie wyniku mieli jeszcze inni piłkarze Drawy, w tym Artur Kapeliński, ale jak się miało później okazać to wszystko co w tym dniu wylądowało w siatce Darzboru.

Druga połowa to dobra gra z obu

stron, ale bramki w wykonaniu Darzboru. Najpierw w 60 minucie zamieszanie pod bramką Drawy wykorzystał Adamowicz, czym zmniejszył rozmiar porażki. W 82 minucie rzut karny na bramkę zamienił Bartolewski. Z przebiegu gry Drawa mogła wygrać ten mecz, jednak tak się nie stało. Zespół Darzboru to zbyt doświadczony rywal, aby złożył broń, dopóki piłka w grze. Niemniej był to pożyteczny sprawdzian swoich sił przed ligową batalią. W meczu tym w barwach Drawy grał Dziegielewski, jeszcze do niedawna zawodnik Pogoni Świebodzin. Czy zostanie w klubie, czas pokaże.

Jako ciekawostkę dla kibiców piłki dodamy, że rywal Drawy w pierwszym meczu, zespół Błękitnych Stargard Szcz. przegrał mecz w Radowie Małym, z tamtejszą Radovią 1:4. Przypomnijmy, że Radowię mogli kibice oglądać w Drawsku, w meczu z Drawą, gdzie padł wynik 3:2 dla Drawy. (mar)

Po raz pierwszy**PUCHAR WALERIANA PYTLA DLA DRAWY**

(**DRAWSKO POM.**) Udanie zakończył się dla piłkarzy drawskiej jedenastki zorganizowany w minioną sobotę turniej o Puchar Waleriana Pytla. Mimo, iż Drawa zagrała w nieco okrojonym składzie, to zdobyła po raz pierwszy w swoim życiu Puchar Waleriana Pytla. Formą błysnął Robert Piłat, który można by rzec, poprowadził swój zespół do zwycięstwa. Grano systemem 2 razy po 30 minut.

DRAWA DRAWSKO POM. – PIAST CHOSZCZNO 2:2 (1:1) k. 4:1

Drawa: Piłat, Wyrzykowski, Jakubowski, Andrzej Pedrycz, Żuk, Tabat, Marcinowski, Kapeliński, Walkiewicz, Korczyński, Bogin.

Bramki: Piłat 10 k, Kapeliński 50

Ciekawy mecz z obu stron. Już na początku po faulu na Andrzeju Pedryczu drawska jedenastka wykonywała rzut wolny. Wrzutkę w pole karne na bramkę zamienił sam poszkodowany. Przewagę w tym okresie miała Drawa. Pod koniec pierwszej połowy gola wyrównującego zdobyli piłkarze Piasta i do przerwy był remis.

Po zmianie stron prowadzenie objęli goście. Ambitnie grający drawszczanie doprowadzili do remisu za sprawą fantastycznej bramki Artura Kapelińskiego, który wyko-

rzystał dośrodkowanie z rzutu różnego. Wolej z 10 metra o mało co nie rozerwał siatki. Dla tej bramki warto było grać ten mecz.

O awansie do finału decydowały rzuty karne. Tutaj klasą błysnął Robert Piłat i pokazał piłkarzom Piasta, że aby go pokonać, trzeba się zmobilizować trochę bardziej, niż zwykle. Trzy obronione jedenastki mówią same za siebie. Trzeba też powiedzieć, że Robert sam strzelił pierwszą jedenastkę, a serii rzutów karnych też nie zaprzepaścił szansy.

FINAŁ

DRAWA-HUTNIK SZCZECIN 0:0 k. 5:3

W finale Drawa trafiła na szczecińskiego Hutnika, prowadzonego przez Ireneusza Aksiuczycza. Mecz był godny obu zespołów, które bardzo uważnie grały w obronie, i nie dopuszczały do stwarzania groźnych sytuacji pod swoimi bramkami. O pierwszym miejscu podobnie zdecydowały bramki strzelane w serii rzutów karnych. Podobnie klasę pokazał Robert Piłat, czym walnie przyczynił się do zdobycia po raz pierwszy w historii klubu Pucharu Waleriana Pytla.

W pozostałych meczach Hutnik pokonał Światowid Łobez 2:1, a w meczu o trzecie miejsce Piast Choszczno również wygrał z łobeskim klubem, tyle że 1:0. mar

LECH NA PLAŻY

(**DZIWNÓW**) Do Dziwnowa wybrali się piłkarze Lecha Czaplina, aby wziąć udział w BEACH SOCCER CUP. Była to II edycja turnieju plażowej piłki nożnej o Puchar Polski, który odbywa się pod patronatem "Lecha". Impreza ze wszech miar udana, dużo ludzi, ciekawe mecze, sporo wrażeń i wysoki poziom zawodów. Turnieje odbywały się w Darłowie, Kołobrzegu, Mrzeżynie i właśnie w Dziwnowie. Finał, który rozegrany zostanie w Gdyni, będzie miał 8 uczestników. Same mecze rozgrywane były systemem 2 razy po 12 minut, od półfinałów 3 razy po 12. Cały turniej i wyjazd piłkarzom Lecha zasponsorował pan Filip Skowron. Lech grał w turnieju pod szyldem Lech Lewiatan Czaplina.

LECH: Łukasz Szatrowski, trener Paweł Kibitlewski, Piotr Kibi-

tlewski Krzysztof Bołdysz, Bartosz Pączek, Tomasz Tomczak, Tomasz Ryba, Piotr Balicki.

W grupie Lech rozegrał następujące mecze:

Lech-Szczecin 2:5 (bramki Piotr Balicki 2)

Lech-Dziwnów 10:0 walkower

Lech w ostatnim meczu wygrał 5:2 po bramkach Pawła Kibitlewskiego, Bartosza Pączka 2, Krzysztofa Bołdysza, Piotra Kibitlewskiego. Przeciwnika nie udało nam się ustalić.

W półfinale Lech przegrał z Gdańskiem 2:9 (bramki Piotr Kibitlewski, Paweł Kibitlewski)

Cały turniej wygrała natomiast ekipa z Łodzi 4:2, która w finale pokonała właśnie zespół z Gdańska.

Teraz przed piłkarzami Lecha rozgrywki ligowe. Na pierwszy rzut pójdzie zespół Korony Człopa.

Red.

